Nr. 208. We Lwowie — Czwartek 29 Lipca 1897 Rok XXXVII.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Żydzi i socyaliści.

Lwów d. 28 lipca.

Nadesłano nam dziś do redakcyi broszurę polityczną pt.: „Co dziś czynić Polakowi w Galicyi“ napisaną przez Jakóba z pod Giewontu. Nie możemy zgodzić się na wszystkie wywody autora, zwłaszcza historyczne, ale godzimy się z nim najzupełniej, że potrzeba nam organizacyi solidarnego i karnego obozu katolickiego, może nie tyle obozu katolicko demokratycznego, jak chce autor, ale katolicko-ludowego, któryby objął wszystkie warstwy naszego społeczeństwa. Rozbierając sposoby przeprowadzenia akcyi jest autor zbyt jednostronnym, a czasem i tendencyjnym, gdzie jednak mówi o socyalistach i żydach, tam jest bezsprzecznie wyrazem wszystkich stronnictw antiliberalnych.

„Ogromna ilość głosów — pisze Jakób z pod Giewontu — jaką przeszli u nas przy wyborach do parlamentu z kuryi V. we Lwowie i w Krakowie, socyaliści, a nadto w Zachodniej Galicyi w kuryi IV i jednym okręgu w V. stojałowszczycy, oraz fakt, że w Jarosławiu co tylko z kuryi V. nie przeszedł kandydat socyalistyczny, naprowadzają mimowoli na myśl, jak potężną i skuteczną bronią stronnictwa jest dobra jego organizacya, oraz szeroka i energiczna propaganda słowem i drukiem.“

„Dziś już widzimy jasno, że w życiu narodowem, politycznem i społeczno-ekonomicznem w Galicyi, nadeszła chwila ważna, a nikt nie może pozostać obojętnym widzem tej potężnej ewolucyi, jaka się odbywa w naszym kraju. Nie wolno dziś Polakowi mówić, że „nie należy do żadnego stronnictwa“. Dziś jest moment, w którym każdy, co chce być Polakiem, musi się zapoznać z tem, o ile mu siły, czas, zdolności i środki pozwalają, musi wziąć udział w tem, co stanowi życie narodowe, polityczne i ekonomiczne naszego kraju. Aby módz skutecznie działać na jakiemś polu, trzeba je poznać. Aby módz walczyć z przeciwnikiem z nadzieją zwycięstwa, trzeba wprzód poznać jego siły, sposób walki i środki, jakich w niej używa.“

Podaje teraz autor przegląd stronnictw w naszym kraju, a o stronnictwie socyalno-demokratycznem i o partyi Stojałowskiego tak pisze:

„Wprost zgubne dla nas, bo nie uznające ni religii ni narodowości, albo uznające je o tyle, o ile mu są potrzebne do jego celów, jest z wyżej wymienionych: „stronnictwo socyalno-demokratyczne“. Prawie to samo można powiedzieć o stronnictwie Stojałowskiego, przynajmniej tak długo, dopóki będzie narzędziem w ręku człowieka nie przebierającego w środkach, byle tylko zadość uczynić swej własnej sprawie prywatnej, którą on tendencyjnie ze sprawą ludową utożsamia i łączy, używając ludu i jego przedstawicieli jako środka do dochodzenia krzywd swych osobistych, bądź to rzeczywistych, bądź urojonych.“

A dalej tak pisze: „Abyśmy dziś mogli skutecznie pracować dla sprawy narodowej, trzeba, by szeroki ogół inteligencyi polskiej w Galicyi rozejrzawszy się w naszych stronnictwach politycznych i poznawszy je, przestał być raz obojętnym ich obserwatorem, ale stanowczo i głośno oświadczył się za tem, co mu jest najsympatyczniejsze, aby wziął w życiu publicznem jak najszerszy i najżywszy udział. Trzeba, aby opinia publiczna całej masy inteligencyi naszej wsłuchała się w tętno ruchu ludowego, żeby się z nim zaznajomiła jak najdokładniej, żeby mogła nad nim czuwać jak matka nad dzieckiem, nagradzać i zachęcać dobrych ludu doradców i przywódców, którzy mu sprzyjają prawdziwie, a piętnować i karać złych i przewrotnych“.

Przechodząc następnie do najważniejszej rzeczy, do omówienia akcyi pisze Jakób z pod Giewontu:

„Z natury rzeczy wynika, że na pierwszem polu wrogami naszymi są socyaliści i żydzi, tj. ci, którzy wypowiedzieli wojnę oficyalną religii jako rzeczy zbytecznej w ich programie, a także rodzinie i własności prywatnej, (które religia uznaje i jako przyrodzone prawo Boskie i ludzkie szanować każe); a żydzi nadto jako ci, którzy wypowiedzieli nieoficyalną wojnę i publicznej i prywatnej moralności. Nie potrzeba szukać daleko przykładów: Kto dziś kupczy ludzkim towarem jak nie żydzi? Kto chłopa rozpaja? Kto go upadla i demoralizuje przekupstwem przy wyborach? Kto go uczy kalać niedziele i święta pijaństwem, burdami i rozpustą? Kto uczy go wyśmiewać się z religii i księży? Socyaliści i żydzi — masami“.

„Że pod względem narodowym i politycznym mamy w żydach najzaciętszych wrogów, świadczy aż nadto wymownie niesłychany jad, jakim zieje na nas ich organ *N. fr. Presse* Żyd, który zmienia politykę i narodowość stosownie do jego interesu i okoliczności — który jest: na Wiedniu i w Berlinie jest Niemcem, w Peszcie Węgrem, w Rosyi, ba nawet na Rusi i Litwie Moskalem, w Warszawie Polakiem, u nas nim się być nie czuje. Język jego — jest żargon niemiecko-żydowski, organem jego nasz wróg największy *N. fr. Presse*, stolicą moralną i polityczną Wiedeń, chyba, że ich stamtąd gdzieindziej wykurzy.

„Socyaliści także nie uznają narodowości, nie uznają też i rządów, bez których przecież jaki taki ład istnieć nie może, więc są także wrogami naszej narodowości i jakiegokolwiek możebnego bytu politycznego.

„A kto nas rujnuje ekonomicznie? Przez kogo upada nasze rolnictwo? Kto nam wydziera handel i przemysł wielki i mały? Kto stanowi giełdę zbożową i kieruje nią — tą plagą rolników? Kto się trudni lichwą mimo ustawy o lichwie? W czyich wreszcie rękach handel i kapitały, przed opodatkowaniem zawsze ukryte? To pytanie stawiam pod adresem robotników-socyalistów, którzy idą jeszcze na lep żydów i ich haseł, nie widząc i nie pojmując całej przewrotności żydowskich przywódców, którzy mając z robotnikami wprost sprzeczne interesa, używają ich tylko jako ślepego narzędzia i parawanu, z po za którego mogliby ich samych najskuteczniej razić.

„Dlatego jeśli się chcemy podnieść moralnie, ekonomicznie i politycznie, jeśli chcemy zachować, co nam najdroższe tj. religię i narodowość, musimy wypowiedzieć żydowstwu walkę nie rasową, ale ekonomiczną, narodową, polityczną i etyczno-społeczną — walkę bez targów, bez ustępstw, ciągłą, ustawiczną, nieubłaganą“.

Pruska nowella o stowarzyszeniach a Koło polskie.

Dzienniki berlińskie tylko wspomniały, że dep. Motty w sobotniej rozprawie w pruskiej Izby posłów nad nowellą o stowarzyszeniach, zabrał głos przy § 1 i w imieniu Koła polskiego przeciw niemu się oświadczył. Mamy już teraz przemówienie p. Mottego, które brzmiało:

„Panowie! Zabierając przy tym paragrafie głos w imieniu moich politycznych przyjaciół, oświadczam, że nie chcę naśladować przykładu niektórych mowców poprzednich: nie wypowiem długiej mowy, a raczej krótko się sprawię. Między argumentami pp. dep. Hobrechta (przewódzcy liberałów narodowych) i Liebera (przewódzcy centrum) przeciwko ustawie, mianowicie i głównie uwydatniono ten, że wedle obaw, wynurzonych przez obydwóch mowców, nowe prawo o stowarzyszeniach mogłoby być nadużywane. Panowie! twierdzenie to jest słusznem ze względu na całe państwo, o ile chodzi o tych, których my tu reprezentujemy, obawa ta już się ziściła, stała się rzeczywistością, albowiem zachodzą nadużycia prawa o stowarzyszeniach, chociaż nie to nowe prawo obowiązuje, lecz prawo z 11 marca 1850 r.

„Panowie! Hr. Limburg-Stirum (konserwatysta) powiedział, że rząd nigdy nie będzie się uciekać do systematycznego prześladowania uprawnionych interesów. Panowie, jest to bardzo piękne życzenie, ale w krajach, o których mówiłem, nie rychło się ono ziści! Jeżeli u nas zakazują niewinne zabawy, jeżeli to robi pierwszy lepszy żandarm, pierwszy lepszy burmistrz małego miasteczka i to bez podania powodów, to w tem upatrywać należy ciężkie nadużycie. Myślę, że mi to panowie przyznacie, a takie rzeczy dzieją się u nas co tydzień. (Bardzo słusznie! u Polaków — niepokój na prawicy). Takie zakazy, wybaczcie mi panowie to wyrażenie, graniczą z barbarzyństwem!

P. dep. Hobrecht powiedział, iż wszyscy sobie życzymy, żeby w urządzeniach państwa i w życiu obywatelskiem wszędzie panowała wolność, naturalnie wolność rozumna. Ależ panowie, kto dąży do wolności niech się naprzód otrząśnie z ostatnich śladów barbarzyństwa, inaczej wolność nie zakwitnie. (Bardzo słusznie). Wedle tego co powiedziałem, pytam, czegóż moglibyśmy się spodziewać w naszych krajach, gdyby ten projekt stał się ustawą? Otóż danoby władzom policyjnym do ręki narzędzie największej samowoli, a wszystkie nasze zebrania, wszystkie stowarzyszenia nie byłyby pewnemi przed opinią podrzędnych organów.

Na zakończenie muszę się jeszcze zwrócić do p. Zedlitza-Neukirch (przewódca wolnokonserwatystów, twórców nowelli, jak wyszła z Izby panów). Powiedział on p. Lieberowi, objaśniającemu nasze położenie, że my mamy zamiar oderwać pewne części od monarchii. Nie będę powtarzał zapewnień, które tu tylokrotnie powtarzaliśmy. Dep. Lieber w ogólności bardzo dobrze określił nasze stanowisko i stanowisko ludności polskiej wobec państwa. Pozostaje mi tylko powołać się na niego. Panowie! z wolnokonserwatywnego dodatku do art. III. projektu wieje duch, który, gdyby mógł, takby się wyraził: „naród polski rozwiązać należy!“ Otóż panowie, narody są tworem Wszechmocnego, a Pan Bóg o tem radzić będzie, żeby pobożne życzenie p. Zedlitza się nie ziściło. (Brawo u Polaków!).“

W swojem przemówieniu powołał się p. Motty na słowa dep. Liebera, odnoszące się do Polaków, które już po części znamy. Ustęp ten mowy dep. Liebera brzmi:

„Pan minister mówił na wstępie o potrzebie zwalczania wybryków nietylko anarchistycznych i socyalistycznych, ale także pewnych antynarodowych usiłowań. Jakie to mają być stronnictwa, nie jest mi dość jasnem, ponieważ minister mówił w liczbie mnogiej. Gdyby wyrażenie to było uczynione w liczbie pojedyńczej, to mógłbym przypuszczać, że chodzi tu o szanownych panów Polaków. Mogę to przypuszczać, ponieważ znam miłość obecnego królewskiego rządu państwowego dla nich. (Wesołość w centrum i w Kole polskiem). Co do nas w centrum, to słyszeliśmy z ust wszystkich mowców polskich, odkąd należymy do tej Izby, odkąd centrum w niej zasiada, to jest od lat dwudziestu i siedmiu, uroczyste zapewnienia, że nigdy nie dążyli do czego innego, jak do lojalnego uznania swej przynależności do państwa pruskiego. Że Polacy nie mogą się stać Niemcami, tego przecież nie powinno się im brać za złe, tak samo jak my Niemcy nie moglibyśmy nigdy stać się Polakami, mianowicie, gdy się ciągle tak wiele i tak dumne słyszy słowa o kulturnej przewadze narodu niemieckiego. Ale żeby Polacy dążyli do oderwania niektórych dzielnic od państwa pruskiego, przeciw temu protestowali nasi polscy koledzy zawsze energicznie w równobrzmiących deklaracyach. (Bardzo słusznie w Kole polskiem). My ze swej strony ufamy ich zapewnieniom i dlatego nie możemy okazać najmniejszej gotowości do poparcia rządu na tej drodze.“ (Huczne oklaski).

Zaburzenia chodorowskie.

(Sprawozdanie oryg. *Gaz. Nar.*)

Brzeżany 26. lipca.

Pierwszy dzień rozprawy popołudniu.

Dalsi oskarzeni w swem przesłuchaniu przedstawiają, że Liberman, akordant Traubera, wyzyskiwał ich w ten sposób, że kazał im brać u siebie wszystkie artykuły żywności, licząc za nie „słono“ tak, że w dniu wypłaty bardzo mało, albo wcale nic ze zarobku tygodniowego do kieszeni im się nie dostawało. Przyznali, że pili u Axelrada wódkę, ale brali ją na kredyt, tak jak i przedtem zawsze to czynili. U Libermana zabrali ubrania jego, bo on był im dłużny za robotę pieniądze, a ponieważ wiedzieli, że Liberman uciekł, więc chcieli w ten sposób swe pretensye choć w części zaspokoić.

Przewodn. do Brzezdenia: Piliście wódkę u Axelrada.

Brzezd. Pilim.

Przew. W jaki sposób dostaliście ją?

Brz. Ano, powiedziałem: dajcie mi 1/2 litry na kredyt.

Przew. A inni czy także brali na kredyt?

Brz. Taak! My tam brali zawdy na kredyt wódkę, no i wtedy.

Przew. Dobrze braliście na kredyt, kiedy Axelrad aż uciekł.

Brz. O ni! un był długi czas, aż kiedy my już byli trochu podpici i zaczęli śpiwać i krzyczeć, wtedy un wyszedł z izby.

Oskarzony Axelrad, który pobił robotnika Winiarskiego — co znów było powodem do drugiego napadu barabów na Chodorów — podaje, że chcąc bronić, a raczej pomścić się, że barabi ojca jego bili, uderzył „prostym kijem“ jednego barabę po głowie.

Na tem rozprawę dnia 26 bm. zakończono.

Brzeżany d. 27 lipca.

(*Dzień drugi.*)

Zgłasza się adwokat dr. Klemens Sokal ze Lwowa i przedstawa się jako zastępca poszkodowanych i obrońca Arbeitera. Zajmuje miejsce na ławie obrońców.

Przewodniczący wywołuje poszkodowanych, których akt oskarzenia wymienia 143. Szkodę mu wyrządzoną oblicza akt oskarzenia na 2474 zł. 25 ct.

Poszkodowani jawili się tylko w małej liczbie a zeznania ich przedstawiają najdzikszą mięszaninę języka polskiego, ruskiego, niemieckiego i żargonu żydowskiego.

Za przykład posłuży takie zdanie Altera Gotlieba: „Drusyn hat a pałycaj gebubnywyt (bębnił) ja wyjrzeł ein hab gesejen jak jedyn hat dejm Arbeit Katman gegejben a kop (kopnął go). Ja si przestraszył ein bin entlojfen.“

Dr. Sokal do Gottlieba: Czy Arbeit wołał o pomoc?

Św. Czemu ni?

Dr. Sokal. A jak wołał?

Św. Hot geschrien: oj, joj, joj.

Dr. Sokal. A ile było tam barabów.

Św. Było zi 4 ci 5.

Dr. Sokal. A mieli kije?

Św. Ja ne wydiw, eich war erschrocken.

Żydzi składają przysięgę na torę, gdyż trybunał dał miejsce wnioskowi adw. dr. Czajkowskiego, który tego zażądał.

Również przychylił się trybunał do wniosku dr. Sokola na dopuszczenie dwóch świadków odwodowych na okoliczność, że Arbeit dlatego tylko pobił robotnika Winiarskiego, że bronił swego ojca, którego barabi bili.

Ze zeznań poszkodowanych odczytano na wniosek dra Czajkowskiego, któremu dano miejsce, tylko wysokość polikwidowanego przez nich odszkodowania.

Następnie przystąpiono do odczytania zeznań świadków do odczytania przeznaczonych.

O godz. 1 przerwano czytanie i odroczono do popołudnia.

(*Drugi dzień popołudniu*).

W sali temperatura bardzo podniesiona. Kilka naczyń napełnionych lodem osłabia jako tako niemożliwą zaduchę. Udział publiczności czem raz większy.

Przesłuchanie świadków rozpoczęto zaprzysiężeniem świadka Jana Skołozdry, postenführera żandarmeryi z Chodorowa. W poniedziałek 5. kwietnia rano dano mi znać, że barabi biją żydów. Wszyscy żandarmi wyszli do miasta i zastali szyby już powybijane. Kilku tylko rzucało jeszcze kijami do okien pierwszego piątra. Na wezwanie ci pouciekali. W pewien czas potem trzech robotników w jednej bocznej ulicy biło szyby, tych przyaresztowali. Po południu dowiedzieliśmy się, że idą barabi z Dolinian, wtedy był już w mieście komisarz p. Ossoliński i poszliśmy wszyscy na most, aby ich nie puścić do miasta. Koło godziny pierwszej nadeszło rzeczywiście z Dolinian 100 do 200 barabów. Komisarz Ossoliński poszedł naprzeciw i tłómaczył im, aby się rozeszli. Oni przyrzekli, że nie będą robić żadnych ekscesów, byle im tylko wypuszczono owych 3 przyaresztowanych.

P. komisarz przyrzekł to, poczem wszyscy poszli dalej w kierunku do

---

14

Wieczne miasto

Wrażenia z podróży

Napisał

ZYGMUNT SKIRMUNT.

(Ciąg dalszy.)

Włosi mają szczególniejsze nabożeństwo do Bożej Rodzicielki; w samym Rzymie jest ośmdziesiąt kilka kościołów noszących imię Madonny; nadto w każdej niemal ulicy są na domach wizerunki Najśw. M. Panny, a przed nimi dniem i nocą płonie światło ofiarne. We wszystkich innych kościołach znajdują się osobne kaplice poświęcone *all' onore di Madonna santissima*, kaplice obwieszone wotami i zazwyczaj zaopatrzone w drzwi żelazne, często zamknięte.

Legenda mówi, że pobożny Rzymianin, Giovanni Patrizzi oraz papież Liberius, panujący w połowie IV. wieku, mieli pewnej nocy sen, w którym Panna Marya objawiła życzenie, aby w miejscu, gdzie następnego dnia (5. sierpnia) spadnie śnieg, wystawiono świątynię Pańską. Śnieg pojawił się istotnie na Eskwilinie i tam też stanęła bazylika, zwana di S. Maria ad nives, lub od imienia fundatora „Liberiana“. Świątynia na zewnątrz podobna jest do olbrzymiego pałacu, gdyż w istocie przytykają do niej z obu stron piękne wysokie pałace, harmonizujące najzupełniej z prześliczną fasadą bazyliki. Przed pięciu drzwiami wchodowymi jest tyleż wspaniałych portali, ponad nimi zaś loggia, skąd papież w dniu M. B. Zielnej udzielał apostolskiego błogosławieństwa tysiącom zebranych na placu wiernych.

Wchodzim do wnętrza; u wejścia siwobrody staruszek odchyla przed nami laską grubą zasłonę skórzaną. Stajemy odrazu w olbrzymiej nawie środkowej, opartej na 44 białych, marmurowych kolumnach porządku jońskiego, dźwigających piękny, mozaikowany architraw. Ponad głowami kapiący od złota strop, arcydzieło Juliusza da San Gallo; złoto przywiezione przez Kolumba z Ameryki ofiarowali pobożni królestwo Ferdynand i Izabella.

Nie jest moim zamiarem opisywać wszystko szczegółowo; pragnę w rzeczy niniejszej zwrócić uwagę na zabytki najcenniejsze i najznaczniejsze dzieła sztuki, a jedynie o pamiątkach polskich obszerniej pomówić.

Zwracamy się do głównego ołtarza, który podobnie jak wielki ołtarz w lwowskim kościele OO. Bernardynów dostępny jest ze wszystkich stron; ponad ołtarzem wznosi się baldachin z bronzu złoconego, oparty na 4 porfirowych kolumnach; pod ołtarzem znajdują się w urnie porfirowej zwłoki św. Macieja Apostoła.

Na szczególniejszą uwagę zasługują tu trzy kaplice; w prawej bocznej nawie piąta z rzędu „capella del Crocifisso“, oparta na 10 porfirowych kolumnach; w tej kaplicy odprawiali papieże msze św. pasterskie, gdyż tu przechowuje się żłóbek, który służył Zbawicielowi za kolebkę w betleemskiej stajence; są to cztery drewienka, zamknięte w kryształowej skrzynce. Po mszy pasterskiej obnoszą tę relikwię w uroczystej procesyi; dawniej wystrzały armatnie na Zamku Anioła oznajmiały Rzymowi pojawienie się gwiazdy betleemskiej i rozpoczęcie mszy pasterskiej w Santa Maria Maggiore.

Najświętszy Sakrament nie bywa w włoskich kościołach prawie nigdy umieszczany w wielkim ołtarzu; w tej bazylice Sanctissimum ma przybytek w kaplicy Sykstyńskiej, kapiącej od złota i lśniącej drogocennymi marmurami. W tej kaplicy spoczywają dwaj wielcy papieże: Pius V. i pięć lat tylko panujący Sykstus V., fundator kaplicy. Płaskorzeźba, umieszczona na wspaniałym grobowcu ostatniego papieża, przedstawia zawarcie pokoju między Polską a cesarzem, za staraniem Sykstusa doprowadzone do skutku. Tu też są pochowane zwłoki św. Łucyi.

Przechodzimy do lewej nawy; minąwszy drugą z rzędu kaplicę Sforzów, spokrewnionych z Jagiellonami, wchodzimy do najbogatszej z kaplic, *capella Borghese*, którą fundował Paweł V. z rodu Borghesów. Główny ołtarz zdobią kolumny z jaspisu i piękne fryzy z achatu, oraz wielka urna z drogocennego lapis lazuli. Najcenniejszym zaś ze wszystkiego jest starożytny, prawie całkiem czarny wizerunek cudowny Matki Boskiej, który od trzynastu wieków aż po dzień ostatniego zajęcia Rzymu, obnoszono po mieście w uroczystej procesyi, przy udziale tysięcy księży i setek tysięcy pobożnych, z całego świata przybyłych. — Świątobliwy papież Klemens VIII. przychodził tu często boso i miewał o świcie mszę św.; w tej też kaplicy jest on pochowany. Na grobowcu papieża jest płaskorzeźba, która przedstawia przyjazd do Rzymu poselstwa polskiego z bi kupami Pociejem i Terleckim na czele, w sprawie Unii brzeskiej, do zawarcia której przyjaźny nam papież nie mało się przyczynił. Nadmienić też należy, że Klemens VIII. władał językiem polskim i znał dobrze Warszawę, gdzie bawił przez czas dłuższy w charakterze nuncyusza papieskiego. Nie obojętną dla Polaka jest też inna płaskorzeźba, która przedstawia kanonizacyę św. Jacka, o czem świadczy napis: *Hyacinthum Polonum e Prd. familia virtute et miraculis clarum Sanctorum numero adscivit.*

Po wyjściu z kościoła wstąpiliśmy do ogrodu, gdzie się mieści wielkie aquarium, w sali którego była przed kilku laty wystawiona na widok publiczny zasłona zdobiąca teatr krakowski, dzieło mistrza Siemiradzkiego; między wielu widzami byli też oboje królestwo. Królowa Małgorzata odwiedziła wkrótce potem pracownię wielkiego malarza, umieszczoną w pięknej „villa Siemiradzki“, który mieszka w eleganckiej nowej dzielnicy za dworcem kolei, przy via Gaeta, jego sąsiadem jest margrabia di Rudini, włoski minister spraw zagranicznych.

Zwróciliśmy się dalej w stronę Castro Pretorio, za którem stoi kompleks gmachów olbrzymich — to słynne, kosztujące wiele milionów Policlinico, dzieło Podesti'ego, ukończone dopiero w roku bieżącym.

Na południe od dworca kolei jest mnóstwo ulic nowych, szerokich, domy tam cztero i pięciopiętrowe; czystość ich jednak wiele pozostawia do życzenia. Przed oknami małemi ciągną się sznury obwieszone gęsto bielizną najrozmaitszych kształtów; mężczyźni, kobiety nawet na ulicy w wielkim negliżu, dzieci niekiedy w stroju adamowym — to nowa dzielnica, zamieszkana przez ludność roboczą. Z powodu rozruchów był w tej części miasta zaprowadzony stan oblężenia, co trwało przez kilka misięcy.

Oryginalny widok przedstawia ta część miasta w niedziele i święta; zjeżdżają tu wtedy rozmaite panoramy, muzea, teatry, karuzele, huśtawki, kuglarze, muzykanci itp. Jedni tańczą, drudzy śpiewają, inni deklamują, a najwięcej uczestników siedzi przy stołach, zastawionych łakociami i słojami z winem. W bezrobociu 1. maja nadzwyczaj mało robotników rzymskich bierze udział i to głównie w dzielnicy żydowskiej, popołudniu i ci nawet zabierają się do zwykłej pracy; robotnik rzymski jest przedewszystkiem dobrym patryotą.

Nie stało nam dziś czasu na zwiedzenie nie zbyt stąd odległej bazyliki św. Wawrzyńca i przyległego cmentarza, wróciliśmy więc na piazza delle Terme, zkąd zaledwie pięć minut drogi do hotelu. Plac ten cały oraz część via Nazionale zajmowały największe ze znanych łaźnie, zbudowane na początku IV. wieku przez Dyoklecyana, srogiego prześladowcę chrześcijan, których około 40.000 pracowało przy budowie tego kolosu, zajmującego około 6.000 stóp, a więc połowę przestrzeni olbrzymich term Karakalli. Tu było 3.000 izb kąpielowych, urządzonych z największym przepychem; podłogi były mozaikowe, sale i korytarze oparte na kolumnach greckich, krzesła wykładane złotem i kością słoniową. Dziś na miejscu term znajduje się kilka ulic; krągłe narożniki głównego gmachu zamieniono obecnie jeden na kościół św. Bernarda, drugi na więzienie. Tu była niegdyś umieszczona słynna biblioteka Ulpiańska. Pius IV., któremu jego bratanek św. Karol Boromeusz darował termy, osadził w nich Kartuzów, a genialny, wówczas 88 letni Michał Anioł zamienił główną salę, Caldarium na dom Boży. Królowa Małgorzata zbudowała z części ruin zakład dla ciemnych, a rząd zamienił część klasztoru Kartuzów na Museo delle Terme.

Wchodzim najpierw na placyk przed kościołem, należącym do ks. Cystersów, di san Bernardo. Kościółek był zamknięty, więc weszliśmy do naprzeciw położonego sta Maria in Vittoria. Kościół ten bogato uposażony przez ks. Maksymiliana bawarskiego, a także przez jedną z królowych polskich, należy do najbogatszych w dzieła sztuki: dość wymienić statuę św. Teresy, najlepsze dzieło Berniniego, św. Franciszka Domenichina, Quercina Trójcę św. krucyfiks Guida Reniego i słynne freski Lambertiego.

(C. d. n.)

miasta, komisarz w środku a my i żandarm z tyłu. W rynku był już starosta i radca Korzeniowski. Barabi byli podpici, ale zachowywali się dość przyzwoicie. W mieście kilku odłączyło się od grupy i poszło w boczne ulice bić szyby — my jednak rozbiegli się za nimi i oni pouciekali.

Przew. Czy poznajesz pan kogo z obwinionych.

Św. (ogląda się) — Nie.

Przew. Kto prowadził tę grupę barabów z Dolinian, kto im przewodził.

Św. Nie wiem — tylko widziałem, że pan komisarz rozmawiał przeważnie z Żołkosiem.

Przew. Jak pan ich wywał do porządku, czy ustępywali?

Św. Ale w tej chwili!

Przew. Czy Żołkoś bił szyby?

Św. Tego nie widziałem, widziałem tylko, że on miał laskę w ręku.

Przew. A w śledztwie pan zeznał że Żołkoś bił szyby.

Św. Bo pan komisarz mówił, że ktoś taki jak Żołkoś bił szyby.

Prokurat. Czy widziałeś pan zniszczenie w domach.

Św. Widziałem.

Prokurat. A rzeczy powyrzucane po ulicach widział pan?

Św. Nie.

Prok. Czy barabi skarzyli się przed owem zajściem na ucisk ze strony żydów.

Św. Nie.

Prok. Proszę o zanotowanie tego w protokole.

Dr. Czajkowski. Czy to zniszczenie, które pan widział w domach żydowskich, mogło nastąpić przez rzucanie do domów kamieniami i kijami.

Św. Pewnie że mogło.

Św. Orłowski, żandarm z Chodorowa. Zaprzysiężony zeznaje jak Skołodra, podając, że rano w poniedziałek dano naprzód znać, że żydzi biją barabów, a potem, że barabi biją żydów.

Godzina 5 rozprawa trwa dalej.

Etyka liberalna.

Lwów d. 28 lipca.

Założone dla obrony interesów pewnego grona kapitalistów galicyjskich i obcych *Słowo Polskie* propaguje razem z innymi dobrodziejstwami liberalnego kierunku także i ten stary system, znakomicie wydoskonalony przez wiedeńskie giełdziarskie *Pressy*, że wszędzie i zawsze zysk kilku jednostek namaszcza na święte pojęcie dobra kraju, a nad stratą ich biada jakby nad klęską powszechną. Chodzi tylko o to, aby grupa owych jednostek była bracią po sakiewce komandytaryuszów *Słowa Polskiego*, a może być pewną jego poparcia choćby nawet w tym celu ten czy ów członek redakcyi *Słowa*, obowiązany z urzędu znać prawdziwy stan sprawy, miał troszeczkę niedokładnie ją przedstawić.

Lwowskie towarzystwo dostaw dla wojska austryackiego obejmuje członków, którzy w miarę zamożności składają udziały na wyrób obuwia żołnierskiego. Dyrekcya tego towarzystwa sprowadziła maszyny, najmuje co roku robotników do nich, fabrykuje obuwie, bierze za nie pieniądze z kasy wojskowej i zysk rozdziela między uprawnionych do niego członków. Towarzystwo to ma wszystkie istotne cechy spółki akcyjnej fabrycznej i gdyby dajmy na to powstało w kraju czy mieście, w którem jest pewna liczba rąk zdolnych do pracy, ale z musu nieczynnych, to by miała przynajmniej tę zasługę u społeczeństwa, że daje jakiekolwiek zajęcie dziesiątce czy setce głodnych ludzi. Tymczasem lwowskie towarzystwo takiego społecznego dobrodziejstwa na swoje konto zapisać nie może.

Celem dostaw dla armii, rozdanych rękodzielnikom, było dać pracę i zarobek rzeszy drobnych majstrów, która wykształciła się za młodu na rzemieślników szewców i która wskutek zastoju w przemyśle zamiast żyć — nędznie wegetowała. Towarzystwo zabrawszy szewcom z przed nosa dostawę obuwia dla armii, wykoszlawiło najprzód intencyę prawodawcy, bo na maszyny wzięło to, co było dla rąk i tylko dla rąk przeznaczone, a następnie pozbawiło zajęcia setkę, dając je dziesiątce ludzi. Setki szewców czeka ją daremnie na upragnioną i przyrzeczoną im już robotę a towarzystwo daje ją u siebie zaledwie takiej drobnej cyfrze, jaka jest potrzebną do obsługi maszyny.

Szkoda stąd dla kraju wielka, bo dostawy dla armii możeby wprawdzie nie uczyniły odrazu z masy szewców zamożnych rękodzielników, ale ożywiłyby je, wniosły w ich szeregi jakiś ruch, pobudziły do inicyatywy i przyspieszyły zdrową ewolucyę w tej warstwie społecznej. Na zawadzie temu stanęło towarzystwo razem z maszynami i razem z pomocą pieniężną kraju, który tym sposobem za własne pieniądze sprawił narzędzie tortury na siebie samego.

Nie dość na tem. Towarzystwo dla dostaw szewskich j st dopiero początkiem. Po niem przyjść mogą towarzystwa dostaw krawieckich, rymarskich, rolniczych i t. d. a napewne przyjdzie już niedługo cała dostawa obuwia, a nie jak dotąd tylko jej część czwarta. Wyobraźmy sobie, coby się w kraju stało, gdyby w przeciągu kilku lat wszystkie olbrzymie dostawy wojskowe zagarnięte zostały przez takie towarzystwa, jak niem jest towarzystwo obecne lwowskie. W fabrykach tych towarzystw znalazłoby zajęcie kilkunast ludzi, a natomiast dziesiątki tysięcy wykwalifikowanych szewców, krawców, rymarzy i innych rzemieślników musiałyby podnieść gwałtowny protest, bo przecież nie przypatrywałyby się spokojnie temu, jak z tego, co dla nich było przeznaczone, kilku inny korzyść odnosił!

Czy zarobek dany kilkunastu ludziom, kilkuset najemnikom dziennym byłby dostatecznem wynagrodzeniem dla społeczeństwa za ból, jakiby mu zadał dopiekł wskutek fermentu w warstwie rzemieślniczej?

Z drugiej strony — towarzystwa dawałyby dywidendy swoim członkom. Członkami tych towarzystw zaraz mogliby być nawet ci, co wpłacą pięć złotych udziału, ale później, gdy się przedsiębiorstwo zacznie doskonale rentować, w każdem pojawi się potentat finansowy, który wygniecie niewygodny dla niego drobiazg i sam zostanie panem sytuacyi. Dotąd członkami towarzystw są wprawdzie tylko przemysłowcy i kapitaliści, a nie rękodzielnicy, ale przynajmniej chrześcijanie, ale przecież nikt nie jest tak naiwny, iżby przypuszczał, że gdy żydzi zechcą wejść ten interes w swoje ręce, ktokolwiek mógł im w tem przeszkodzić. Żydzi są i chrześcijanie w takich sprawach, bardziej doświadczeni i więcej mają kapitałów, to też w mgnieniu oka dadzą sobie radę z naszymi rodzimymi liberałami, i zmowa rezultatem będzie krach społeczny, który wcale krajowi na zdrowie nie wyjdzie.

Wszystko to doskonale było, a raczej musiało być znane *Słowu polskiemu* zanim z tej chwili, w której *Gazeta Narodowa* wzięła w obronę drobnych majstrów szewskich przed zaborczością towarzystwa, bo przecież w redakcyi *Słowa* zasiadają urzędowi znawcy stosunków i spraw przemysłowych w kraju.

Mimo to *Słowo Polskie* inaczej rzecz przedstawiło i za pierwszym razem i teraz, kiedy nawet uchwały ostatniego (z 26 lm.) posiedzenia rady wyzorczej lwowskiego Towarzystwa dostaw dla wojska, niemiało i za welonem przyznają publicznie, iż dopiero kiedyś w przyszłości, a najwne tylko i pod warunkiem, że się stosunki nie zmienią, przestanie pracować dla dobra kapitalistów a zacznie pomagać szewcom.

Takie systematyczne, z góry przewidziane i umyślne identyfikowanie drobnej garstki pojedynczych finansowo jednostek z całem społeczeństwem, a interesów grona kapitalistów z interesem całego kraju, leży w tradycyach prasy liberalnej wiedeńskiej, a *Słowo Polskie* w spadku po niej objęło cały z[illegible] inwentarz, więc i „liberalny" sposób traktowania spraw publicznych i „liberalna" etyka musiały się tam znaleźć. Oczy „liberalne" inaczej widzą, niż oczy zdrowe, bo chore na zaraźliwą chorobę oczną zwaną „wolną konkurencyą", a że, jak widać po organie p. Szczepanowskiego, zaraźliwa choroba ta, więc pewna liczba ludzi, może się więc zrodzić w duszy obawa, czy przypadkiem i autonomicznym magistratur naszych nie nawidzi z czasem, chociaż częściowo tylko krótkowidztwo liberalne.

I w tem niebezpieczeństwie tkwi jądro sprawy.

KRONIKA.

Lwów d. 28. lipca.

Zapiski osobiste. Minister skarbu dr. Biliński przeprowadziwszy inspekcyę salin w tak zw. Salzkammergut, powrócił do Wiednia.

Przeniesienia. Minister spraw wewnętrznych przeniósł starostę Bronisława Wajdowicza z Rohatyna do Jasła.

Minister rolnictwa przeniósł lustratora dóbr skarbowych Władysława Kornickiego z Kałusza do Lwowa i przydzielił temuż rząd tutejszego składu drzewa, dalej przeniósł zarządcę lasów i dóbr skarbowych Mikołaja Gromnickiego ze Lwowa do [illegible]wia.

Konferencya agrarna — nad zwołaniem której zastanawiała się z końcem czerwca krajowa komisya dla spraw agrarnych — ma być zwołana w połowie września.

Rolnicza stacya doświadczalna w Krakowie będzie założona i zorganizowana w roku 1898 przez ministerstwo oświaty i na koszt rządu.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 29. bm. o godzinie 6. wieczorem.

Sprawy miejskie. Dla uczczenia Teofila Wiśniowskiego w 50 rocznicę jego stracenia uchwaliła delegacya Rady miejskiej nazwać jego imieniem ulicę Piotrowskich, złożyć na miejscu jego stracenia wieniec i utworzyć stypendyum 100 zł. im. T. Wiśniowskiego dla młodzieży rzemieślniczej.

Po wykończeniu, w jesieni b. r., wewnętrznego urządzenia nowego gmachu sądowego przy ul. Batorego, przeniesiony będzie do gmachu: sąd wyższy i miejski sąd delegowany sekcyi III. Sąd kraj. cywilny i sądy delegowane miejskie sekcyi I i II pozostaną w zajmowanych przez siebie obecnie lokalach aż do czasu, gdy na pomieszczenie więźniów w „Brygidkach" wybudowany będzie nowy gmach w Hołosku, lub Zamarstynowie. Po wybudowaniu tego nowego gmachu, którego koszta preliminowano na 420.000 zł., biura te przeniesione będą do „Brygidek", a natomiast lokal zajmowany obecnie przez sąd przy ul. Kazimierzowskiej, koło św. Anny, oddany będzie właścicielowi do dyspozycyi.

Przy budowie domu przy ul. Hoffmana spadł wczoraj z rusztowania I. piętra na drugiego robotnika Jana Pomersbacha. Spadającemu nic się nie stało, Pomersbach zaś został ciężko potłuczony i doznał wstrząśnienia mózgu. Odstawiono go do szpitala.

Wiec w sprawie cieszyńskiej odbył się wczoraj wieczorem w ratuszu pod przewodnictwem dyrektora szkół p. Pietraszkiewicza. Zagaił sprawę p. Rewakowicz, który we wstępnej przemowie, w której solidarność naszą z Ślązakami w obronie przeciw Niemcom uznał za nakazaną nietylko przez historyczną tradycyą, ale też i za postulat polityki naszej. A niebezpieczeństwo od Niemców grożące jest dla Śląska tem większe, że już nawet graniczne powiaty galicyjskie odczuwają napór niemczyzny.

Dla obrony przed zalewem teutońskim Ślązacy zdobyli się na gimnazyum prywatne, bo rząd nie miał ochoty funduszów publicznych na nie udzielić. Wbrew ustawom zasadniczym rząd austryacki nie chce udzielić nawet prawa publiczności temu gimnazyum, mimo że hr. Badeni, obejmując tekę spraw wewnętrznych, jakoby imieniem innych ludów Austryi uznał słuszną przewagę Niemców na polu cywilizacyjnem. Mimo to synowie ci, którzy ustawy zasadnicze uchwalili dziś odmawiają słusznego prawa 180 tysiącom Polaków na Śląsku, a to w tym celu, aby 32.000 Niemców mogło być panami kraju.

Zaproponował tedy p. Rewakowicz rezolucyę następującej treści: Najprzód wiec wzywa rząd, aby a) wykonał w całej rozciągłości równouprawnienie narodowe na Śląsku, zagwarantowane § 19 grudniowych ustaw zasadniczych z r. 1867 i b) nadał polskiemu gimnazyum cieszyńskiemu na r. 1897 prawo publiczności, a później, aby gimnazyum przeniósł na etat skarbowy — a wtóre wiec zwróci się do wszystkich ciał i osób, które mogą mieć jakiś wpływ na rząd, z prośbą, aby poparły żądania wiecu i Ślązaków.

Wykonanie rezolucyi natrafi z tego powodu na zawadę, iż policya sprzeciwi się wyborowi delegatów wiecu, którzyby w jego imieniu zawieźli rezolucyę i bronili jej na wiecu cieszyńskim, na 1 sierpnia zwołanym. Policya wychodziła z tego założenia, że delegaci wybrani na wiecu byliby niejako jego przedłużeniem, nad którem władza nie mogłaby już wykonywać kontroli, dlatego zapowiedziała, iż wiec rozwiąże, jeżeli wybór delegatów jego stanie na porządku dziennym. W obec tego wykonania uchwał wiecu podejmie się prezydyum wiecowe, t. j. ono wyśle delegata do Cieszyna i ono ułoży petycye do rządu, do ciał poselskich i do gmin galicyjskich w myśl rezolucyi wiecowych.

Przemówił potem dr Bronisław Dulęba, zapewniając, iż akcya, podjęta przez wiec nie skończy się na jednej enuncyacyi, lecz będzie trwała i potężniała dopóty, dopóki nie osiągniemy celu. P. Soleski zażądał, aby posłowie galicyjscy do Rady państwa a szczególnie posłowie lwowscy, wybrali się na wiec cieszyński i tam wyjaśnili, jak się rzecz ma z przyrzeczeniem i odmową prawa publiczności. P. Łucyk po rusku w gorących słowach wyraził solidarność Rusinów z Polakami w sprawie cieszyńskiej. P. Łucyk jest radykałem, więc też nie mógł sobie darować, aby i przy tej sposobności nie uszczypnąć księży i Koła Polskiego.

Socyaliści, jak wiadomo w Radzie Państwa, głosowali przeciw rozporządzeniom językowym czeskim. Ogół ich wyborców niebardzo tem był zbudowany, aby więc jakoś to wrażenie tego postępku zatrzeć, wysłała „partya" na wczorajszy wiec p. Mokłowskiego, Żelaszkiewicza i Schifflera. P. Mokłowski oświadczył po wielu zastrzeżeniach, iż socyaliści w tym razie łączą się z resztą społeczeństwa. P. Przygodzki imieniem robotników katolickich zgodził się na rezolucyę wiecową w całej jej rozciągłości. Przemawiali jeszcze: Stapiński, Żelaszkiewicz, Mokłowski, Wróblewski imieniem młodzieży akademickiej, dr. Dulęba po raz wtóry, Klinger imieniem akademików socyalistów i Schiffler, który się domagał zwoływania wieców po całym kraju.

P. Rewakowicz streścił w końcu całą dyskusyę, a zgromadzenie jednomyślnie ją uchwaliło wraz z dodatkiem p. Soleskiego, aby wezwać posłów parlamentarnych do jawienia się na wiecu cieszyńskim.

W zgromadzeniu, które liczyło około 500 uczestników, przewagę mieli robotnicy, ale reprezentowaną też była licznie inteligencya z kilku profesorami uniwersyteckimi na czele.

Po naradach, w czasie opuszczania sali, socyaliści zaczęli śpiewać „Czerwony sztandar", robotnicy zaś katoliccy przygłuszyli ich śpiewami polskimi.

Na budowę szkoły polskiej w Białej grono kuracyuszów w Truskawcu i 30 lekarzy, zwidzających zdrojowisko, złożyło kwotę 60 zł. 20 ct.

Echa wyborcze. Sąd w Tarnowie rozpatrywał skargę przeciw dwom braciom Kolarzykom, pachołkom miejskim, oskarżonym o pobicie i obrazę czci asesora miejskiego Artura Szancera i prezesa kahału Józefa Maszlera oraz o gwałt publiczny. Oskarżeni mieli w dniu wyboru posła do Rady państwa z miasta Tarnowa, mianowicie p. Rutowskiego, utrzymywać przed ratuszem porządek i czuwać nad bezpieczeństwem wyborców, za co mieli otrzymać stosowne wynagrodzenie. Dnia 19. marca wieczorem przyszli więc po pieniądze do pomieszkania p. Szancera, gdyż tam odbywały się wypłaty zarobników dziennych. Przy obrachunku pobili asesora i prezesa kahału, a gdy policyanci i żandarmi chcieli Kolarzyków aresztować, mocno pijani pachołkowie stawili władzy opór. W toku rozprawy okazało się, że Szancer sam sprowokował awanturę, trybunał przeto uwolnił podsądnych od zarzuconych im zbrodni.

Z piekła borysławskiego. W szybie Jakóba Bechera wskutek oberwania się kamieni złamał dnia 20. bm. nogę robotnik Iwan Pełnyk. W szybie Lichtensteina udusiły gazy robotnika Józefa Wrażego.

Oberwanie się chmury. Z Nadwórnej donoszą, że w d. 24 bm. przeciągnęła tam burza równająca się gwałtownością owej, jaka 27 czerwca nawiedziła Kołomyję. Przez trzy kwadranse padał deszcz tak obfity, że po bruzdach polnych potworzyły się formalne rzeki, które zupełnie plony zamuliły. Co wyżej położone ocalało przed wodą, to wybił grad wielkości orzechów laskowych, który grubą warstwą pokrył ziemię. Klęska dotknęła najbardziej wieś Mołotków, gdzie literalnie wszystko zostało zniszczone. Na polach zasłanych zbożem gdzieniegdzie kołysze się jakieś złamane źdźbło, rośliny strączkowe połamane, kartofle wtłoczone w ziemię, sianożęcia kompletnie zamulone. Lud miejscowy zrozpaczony obchodzi pola płacząc nad swoją dolą.

Burza straszna srożyła się w d. 22 bm. w powiecie liskim. Połamała w tamtejszych lasach tysiące starych drzew, tak liściastych jak szpilkowych, lub powyrywała z korzeniami. Grad, który spadł równocześnie, wybił w polach ziemiopłody, a w lasach cały tegoroczny przyrost. Najbardziej zostały dotknięte gminy Kołonice i Jabłonki. We dworze w Jabłonkach wybił grad 108 szyb.

Burza z piorunami nawiedziła 23 bm. miasteczko Jasienice w pow. brzozowskim. W okolicy poczyniła ulewa znaczne szkody. Piorun zapalił i dom mieszkalny i stodołę włościanina A. Krupy.

Z Brodów donoszą, że most na Styrze między Leszniowem a Szczurowicami, którego budowę za inicyatywą marszałka pana Oktawa Sali, rozpoczął brodzki Wydział powiatowy w roku 1896 kosztem 8.000 zł. oddano 24 b. m do użytku publicznego. Most budował majster stolarski p. Z. Szarnecki z Brodów, a roboty niwelacyjne prowadził inżynier pow. p. Fr. Jaworski. Otwarcie mostu i jego poświęcenie odbyło się w sposób uroczysty w obecności sproszonych gości, obywatelstwa i tłumów ludu ze wsi okolicznych.

Ze Szczawnicy. Piąta lista gości kąpielowych, przybyłych do Szczawnicy do 20 bm. wykazuje osób 1677. Pomiędzy innymi przybyli pp.: W Dutczyński ze Lwowa, Jan Nechany z Czortkowa, Alfred Lewakowski ze Lwowa, Kazimiera Kuncewiczowa ze Lwowa, M. Dura z Tarnopola, F. Piecuch z Radziechowa, L. Szczepański ze Lwowa, W. Wóbr z Rzeszowa, W. Wasilkowska z Sanoka, A. Pankiewicz ze Stanisławowa, S. Charkiewicz ze Lwowa, W. Zborowski z Nowego Sącza, L. Szymańska z Dobromila, W. Czajkowski z Horodenki, K. br. Przychocki z Wieliczki, M. Dymnicka z Jarosławia, H. Szanecki z Mielca, ks. Sozański i ks. Żukotyński z N. Sącza, F. Niezabitowski z Kolbuszowy, W. Pasławski z Drohobycza, K. Janiszewska ze Lwowa, K. Matlas ze Lwowa, W. Pawłowski z Sambora, Jan Pawłowski z Czerniowiec, J. Korolewicz ze Lwowa, W. Bauerowa ze Lwowa, M Czemeryńska ze Lwowa, J. Postruska ze Lwowa, A. Stephanowa z Krosna, W. Domańska ze Lwowa, S. Szumski z Glinian.

Plagi Szczawnicy. Korespondent *Gł. Narodu* pisze: Plagą dla Szczawnicy są żydzi handlujący, których tu jest spora gromada. W ich handlowaniu, tak jak wszędzie, przedewszystkiem uprawia się nierzetelność i wyzysk i tylko przy bardzo silnej kontroli władz można do pewnego stopnia ochronić publiczność od szkodliwej ich praktyki. Dzieje się właśnie tak w Szczawnicy z rzeźnictwem i piekarstwem — oba te procedery znajdują się w rękach żydowskich, a ile rozpościerać trzeba czujności, uwagi i śledzenia nad rzezią i pieczeniem w Szczawnicy, niech powiedzą organa dozorujące, a i eksponowany komisarz rządowy mógłby wiele pod tym względem dać informacyj. Zarządy górnej Szczawnicy i Miedziusia, gmina i wszyscy powinni dołożyć wszelkich starań, aby rzeźnictwo i piekarstwo w Szczawnicy przeszły w ręce chrześcijańskie. Koniecznem też jest, aby nad furmanami żydami, których w Szczawnicy jest mnóstwo, rozciągnięto pilniejszą kontrolę; obok czystych i schludnie, a ze smakiem zawsze ubranych górali, powożący żyd na wózku lub na powozie, wygląda jak wisielec, a czuć go z kozła, że aż nos trzeba zatykać, albo wciąż palić papierosa.

Plagą dla Szczawnicy są żydzi, którzy przyjeżdżają tu się leczyć. Żyd inaczej się modli, jak chrześcijanin i inaczej się leczy. Modlitwa jego nie jest właściwie błagalną prośbą, lecz natręctwem, leczenie zaś jest tak zachłanne, że chory żyd chce poprostu wydrzeć zdrowie z apteki, od doktora, lub z tego miejsca, do którego przyjechał. Kto się chce o tem przekonać, niech obserwuje żydów w Szczawnicy. Lekarz żydowi mówi, że oddychanie zapachem świerkowych drzew, jest pomocne dla chorych na piersi i możecie być przekonani, że w parku na Miodziusiu, gdzie tylko ławka stoi pod świerkowym drzewem, kilku żydów na niej siedzi i... zabija swoją wonią aromatyczny oddech świerkowego drzewa. Nie dość na tem, żyd je cznicą zachłanność posuwa tak daleko, że obmuskuje igły ze świerku, rozciera je w rękach i pochłania z nich zapach gębą i nosem.

Na kongres lekarski w Moskwie wybierają się ze Lwowa, prócz osób, które już wymieniliśmy, także lekarze pp. dr. Bałłaban, dr. Gońka, Podlewski, dr. Sochanik, dr. Uhma i adwokat dr. Margasz (sekcya medycyny sądowej).

Pomnik Mickiewicza w Warszawie. Godebski wykończył już projekt pomnika i uzyskał potwierdzenie komitetu i komisyi artystycznej. Figurę Mickiewicza uznano za doskonałą bez wszelkich zastrzeżeń. Ornamentacye architektoniczne wymagają drobnych poprawek, które Godebski w krótkim czasie poczyni.

Muzeum Narodowe w Rapperswylu przysyła nam następującą odezwę: Rada administracyjna Muzeum Narodowego polskiego w Rapperswylu ma zaszczyt przypomnieć szan. rodakom, że inauguracya mauzoleum, w którem złożone zostanie serce Kościuszki, odbędzie się w zamku rapperswylskim dnia 11 sierpnia. Chcąc nadać przeniesieniu serca bohatera do owego mauzoleum cechę uroczystą, i pragnąc aby raz więcej przy tej sposobności naród mógł okazać cześć swą i wdzięczność niezagasłą dla pamięci nieśmiertelnego naczelnika, Rada zaprasza was, rodacy, na ten dzień do zakątka polskiego na wolnej ziemi Szwajcarów, i wzywa tych wszystkich, którzy przybyć nie będą mogli na uroczystość, aby w niej choćby z daleka wzięli udział myślą i sercem. Cześć dla Kościuszki — jest to ognisko, w które możemy wszyscy „zestrzelić myśli i duchy". Stańmy więc wszyscy jakby jeden mąż około serca jego, Polsce zwróconego przez szlachetną rodzinę, która je dotąd tak troskliwie pielęgnowała; niech ono natchnie nas wszystkich tą miłością ojczyzny, tą wiarą w jej żywotność, tą nadzieją w jej zmartwychwstanie, które je za życia ożywiały.

W przybramskiej akademii górniczej studyujący Polacy założyli tamże czytelnię, która ma na celu pielęgnowanie życia towarzyskiego i niesienie pomocy naukowej dla członków stowarzyszenia. Wydział Czytelni w Przybramie służy najchętniej wszelkimi wyjaśnieniami kolegom, którzy od roku szkolnego 1897/8 pragną poświęcić się studyom górniczym w przybramskiej akademii. Listy z zapytaniami należy adresować: Jan Augustak, praktykant górniczy w Bolechowie.

Sprawa Simon. W procesie Boiczewa dziś zapada wyrok. Jakim on będzie, trudno przewidzieć w obec tendencyjnie prowadzonej przez trybunał rozprawę i wobec zeznań niektórych świadków na korzyść Boiczewa, zeznań, jak wszyscy mówią fałszywych. Tendencyjność trybunału najjaskrawiej wystąpiła podczas przesłuchiwania Piotra Simona, ojca zamordowanej. Przesłuchiwano go tak jakgdyby to on był oskarżonym, a obrońca Boiczewa koniecznie chciał wyciągnąć z zeznań Simona dowód, że jego córka prowadziła życie niemoralne. Obruszyło to do tego stopnia Genadiewa, zastępcę córeczki Simonówny, że krzyknął: Zamordowaliście ją, szanujcie przynajmniej jej pamięć. Do konfrontacyi między Boiczewem a Simonem trybunał nie dopuścił. Wielką sensacyę sprawiły zeznania małżonków Kanazierskich, którzy swojej oświadczeniem, iż krytycznego wieczoru Boiczew jadł u nich kolacyę, dostarczyli mu alibi. Kanazierski jest ciekawa figura. Za czasów jeszcze tureckich siedział w więzieniu pod zarzutem morderstwa. Gdy Rosya poczęła gospodarować po Bułgaryi, Kanazierski został z więzienia wypuszczony i zamianowany prefektem Ruszczuku, a potem Warny Na tych urzędach zbogacił się. U Kanazierskich zamieszkał Boiczew z żoną. Cały Filipopol już z góry mówił, że Kanazierscy fałszywie zeznają. Po złożeniu zeznań swych Kanazierska splunęła, a panuje w Bułgaryi zabobon, że kto po fałszywem świadectwie splunie, wolny jest od grzechu. Ciekawe także były zeznania Avradalego. Po księciu jest dziś Avradali najpotężniejszym panem w Bułgaryi i ogólnie się go boją. Jeden z żandarmów zeznał, że Uvradali przed pałacem książęcym ciągnął Simonównę za włosy i bił ją. Avradali temu krótko zaprzeczył, a przewodniczący nie dozwolił na dalsze wypytywania Avradalego. Również odmówił trybunał przesłuchania służącej Kanazierskich, która przecież musiałaby wiedzieć, czy rzeczywiście krytycznego wieczoru Boiczew jadł u jej chlebodawców kolacyę.

Pożar teatru. W Paducach, w Stanie Kentucky w Północnej Ameryce spłonął dnia 25. bm. gmach teatralny. Ogień powstał podczas ostatniego aktu od sztucznych ogni palonych na scenie. Od tych zapaliły się najpierw suknie aktorów, po chwili cała scena stała w płomieniach, które szybko ogarniały już cały gmach. W chwili pożaru było w teatrze do 6.000 osób. W strasznej panice jaka powstała wśród publiczności, zginęło o ile dotąd wiadomo 150 osób.

Papyrusy wielkiego znaczenia odkryli dwaj młodzi uczeni angielscy B. Greenfell i A. Hunt, w bliskości miasta starożytnego Oxyrchinchus, leżącego na pustyni Lybijskiej, na zachód do Egiptu. Miasto to było za czasów panowania Rzymian w stanie kwitnącym i stanowiło jedno z centrów, zamieszkałych przez chrześcijan w pierwszych wiekach po narodzeniu Chrystusa. Papyrusy te noszą na sobie tekst pisany w języku greckim, a pochodzą z czasów między I a VIII wiekiem ery chrześcijańskiej. Pomiędzy niemi znajduje się fragment pierwszorzędnej wagi, a mianowicie ten, w którym znajdują się t. zw. „Logia" t. j. niektóre powiedzenia Chrystusa Pana, nieznane nawet z ewangelii. Sądząc z wyglądu tego rękopisu, pochodzi on prawdopodobnie z epoki z pomiędzy lat 150—300, najprawdopodobniej jednak z roku, mniej więcej 200 go. Takich powiedzeń zawiera ów rękopis ośm, z których jednak dwa są tak dalece uszkodzone, że ich odczytać niepodobna, inne trzy znajdują się w ewangeliach. W jednem z takich jest np. mowa o ślepocie w osądzaniu samego siebie i o jasności w sądach o cudzych błędach; odpowiada to porównaniu o źdźble i belce w oku, które znajduje się u św. Mateusza i św. Łukasza. W innem powiedzeniu czytamy, że własny kraj niechętnie przyjmuje apostoła, podobnie, jak u św. Łukasza w roz. 24 itd.

Co do stosunku tych powiedzeń do najdawniejszych tekstów ewangelij, można być rozmaitego zdania. Istnieje naprzykład t. zw. „Ewangelia wedle Egipcyan", o której niektórzy twierdzą, że pochodzi z II go wieku, a z której mogłyby te „Logia" pochodzić; istnieje także „Ewangelia wedle Hebrejczyków", która miała być pierwowzorem ewangelii św. Mateusza; lecz obie wzmiankowane ewangelie mają charakter narracyjny, podczas gdy odnalezione świeżo aforyzmy posiadają więcej powinowactwa z ewangelią św. Łukasza. W każdym razie odszukane papyrusy posiadają nieocenioną wartość, jako źródło komentarzy do istniejących w tekście uznanym za autentyczny czterech ewangelii. Zdobycze naukowe młodych Anglików nie ograniczają się jednak do wzmiankowanych papyrusów, przesłali oni bowiem do Oxfordu, oprócz oddanych rządowi egipskiemu 150 zwojów papyrusowych, 280 pak z rękopisami, pisanemi po grecku, po łacinie, po koptyjsku i arabsku. Przeważną część ich stanowią kontrakty, listy i t. p. pisma prywatnej treści, lecz znajdują się także rękopisy, odnoszące się do klasycznej i chrześcijańskiej literatury: z pierwszej — ułamki Homera, Arystofanesa, Tucydydesa, Demostenesa i pięć strof przypisanych poetce Saffo, z drugiej — fragmenty ewangelii św. Mateusza z całym pierwszym rozdziałem.

Oryginalne stowarzyszenie. W New-Yorku powstało w ostatnich czasach stowarzyszenie kobiece, stawiające sobie oryginalne zadanie do spełnienia. Oto celem jego jest wynajdywanie żon ludziom — garbatym. Do stowarzyszenia należeć mogą wdowy lub panny nie starsze nad lat trzydzieści, zupełnie zdrowe i normalnie zbudowane.

W Nowym Jorku formuje się operetka polska, która będzie odwiedzała większe kolonie polskie. Pisma polskie wychodzące w Ameryce domagają się utworzenia polskiej trupy dramatycznej, któraby dawałaby dramata, jak „Barbara Radziwiłłówna", „Mazepa", lub piękne komedye Fredry.

Arcyksiężna Stefania przybyła w sobotę pociągiem dworskim z Moskwy do Petersburga. Na dworcu powitali ją: naczelnik miasta generał-major Klejgels i komendant jenerał lejtnant Adelson. Arcyksiężna z wagonu udała się do pokojów carskich, gdzie zabawiła czas jakiś, poczem odjechała do Peterhofu. Tutaj zebrali się: ambasador austryacki ks. Liechtenstein, członkowie ambasady austryackiej, minister dworu i wielu innych dygnitarzy.

Na kilka minut przed przybyciem pociągu nadjechał car z carową i w. ks. Aleksandrowicz. Po powitaniu arcyksiężna przedstawiła swą świtę, później zaś przywitała członków ambasady. Z dworca kolejowego para carska, arcyksiężna Stefania i w. ks. Michał Aleksandrowicz udali się powozem do „Aleksandryi", gdzie przygotowano apartamenta dla arcyksiężnej.

Dzbany a kobieca piękność. Jakiś francuski dziennikarz, uznający Natalię Obrenowiczową za najpiękniejszą z władczyń europejskich i porównywujący piękność linij jej szyi do szlachetnych konturów Wenery z Milocci, pytał jej, jakim sposobem zachowała swą łabędzią szyję od zmarszczek. Na to odpowiedziała ekskrólowa, że codzień przechadza się przez pewien czas po parku z dzbanem na głowie, wskutek czego cały korpus przybiera postawę bardzo wdzięczną dla oka Takim sposobem dziś kobiety wschodnie, a niegdyś Greczynki nabierały wdzięku, uwiecznionego w rzeźbie klasycznej. Serbki również noszą dzbany na głowach, a od nich nauczyła się tej sztuki Natalia, która jest z rodu Moskiewką.

Postępy astronomii. Lowell, słynny astronom amerykański, przeniósł obserwatoryum swoje jeszcze w grudniu r. z. z Flagstaffu w Arizonie do Meksyku, aby obserwować niektóre gwiazdy, nie dość widzialne na północy. Olbrzymi teleskop jego zajęty był dzień i noc i Lowell z pomocnikami robił ciągłe obserwacye. Od 1 stycznia r. b. odkrył przeszło 300 gwiazd podwójnych i potrójnych, o których astronomia dotąd nie słyszała. Lowell gotuje opis półkuli południowej, jakiego od czasów Herschela nauka nie miała. Księżyce Jowisza zbadano dokładnie i zrobiono nowe spostrzenia. Merkurego i Wenerę sfotografowano i nakreślono ich, mapy. Obie planety ciągle jedną i tą samą połową obrócone są ku słońcu, stąd jedna ich połowa ma wieczny dzień, druga wieczną noc. Gorąco z jednej strony, a chłód z drugiej nie pozwalają na to, aby tam było jakiekolwiek życie. Wenus ma trochę atmosfery, ale ani na niej, ani na Merkurym nie dostrzeżono najmniejszych śladów chmur i deszczu.

Muzeum im. Dzieduszyckich we Lwowie będzie zamknięte od 27. bm. do dalszego ogłoszenia.

Konkurs na posadę asystenta przy katedrze budownictwa wodnego ogłasza politechnika lwowska.

Zabawa towarzyska stowarzyszenia katolickich robotników „Jedność" odbędzie się w niedzielę dnia 1. sierpnia na Pohulance (wchód przez browar W. P. Kleina). Program: o godzinie 3 rozpocznie się koncert muzyki, poczem nastąpią zabawy towarzyskie, jak: gra w obręcze, gra piłką, hustawka, gimnastyka, tańce, koło szczęścia, strzelanie z flobertu o nagrodę, chór terminatorów. O godzinie w pół do 8 będzie przedstawiona „wielka ruchoma Diorama światowa", na zakończenie gra kolorów. — Wstęp dla członków od osoby 10 ct. — dla gości przez członków zaproszonych wstęp 15 ct. Dzieci w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny. Wstęp jedynie za okazaniem zaproszenia. Bufet i restauracya we własnym zarządzie. Odbycie zabawy oznajmi wywieszona chorągiew z lokalu stowarzyszenia „Jedność", ulica Ormiańska l. 30. Tam również zgłaszać się można po zaproszenia codziennie od godziny 7 do 10 wieczorem.

Wycieczkę do Brzuchowic urządza dnia 1 sierpnia „Koło męskie" Tow. szkoły ludowej wspólnie z miejscowym komitetem pań pod przewodnictwem pni wiceprezydentowej Michalskiej. Program niezwykle urozmaicony, obfity i tani bufet, kilka niespodzianek i ogromne zainteresowanie się szerokich kół letników i mieszkańców naszego grodu pozwala mieć nadzieję, że festyn uda się znakomicie. Dalsze datki w gotówce i naturaliach na bufet przyjmuje pni Michalska, zaś fanty komitet lwowski urzędujący codziennie przy pl. Bernardyńskim l. 12. II. p. od godziny 6—7 wieczorem.

*** Księgarnia K. Grendyszyńskiego** w Petersburgu przystępuje do nowego, a wielce pożytecznego wydawnictwa. Chce ona mianowicie wydać kilkadziesiąt, a nawet paręset tomików, z których każdy obejmować ma życiorys jednego z mężów zasłużonych na jakimkolwiekbądź polu naszemu narodowi. Każdy tomik ma obejmować około 6 arkuszy druku po cenie 30 kop. Myśl bardzo szczęśliwa, zwłaszcza, że oprócz życiorysów specyalnie dla wydawnictwa napisanych, będzie mógł wydawca korzystać z gotowego a bogatego materyału, jaki się znajduje w naszych pismach peryodycznych. Ileż to w nich potonęło biografij znakomitych mężów, które czytane w swoim czasie przed laty 20, 30 i t. d. dziś są całkiem

nieznane szerszej publiczności. „Życiorysy Sławnych Polaków“ (taki ma być tytuł wydawnictwa) mogą się stać polskim Plutarchem, jeżeli ich wybór będzie stósowny t. j. jeżeli wydawnictwo obejmie życiorysy ludzi prawdziwie zasłużonych, skreślone piórem wybitnych autorów.

Kalendarz. Dziś dnia 29 lipca: Marty panny. — Jutro: Abdona i S.

Wschód słońca o g. 4 min. 35, zachód o g. 7 min. 34.

Czas odnowić przedpłatę

Telegraf bez drutu.

Na wsi, gdy przypadnie słota, chętnie chwytamy za gazetę, by jej myślami zabić nasz czas. W taką właśnie porę dostałem *Gazetę Narodową* z dnia 24 lipca. Dostrzegłszy na jej trzeciej stronie rozprawkę pod napisem: „Telegraf bez drutu“, począłem ją czytać, lubo wynalazek Marconiego był mi znanym.

Po przeczytaniu przyszła mi na myśl następująca historyjka z *Fliegende Blätter*: Namiestnik wysłał do urzędów swego kraju okólnik, zredagowany fachowo. Pan starosta, komunikując okólnik swym urzędnikom, czuł się obowiązanym rozporządzenia namiestnika bliżej objaśnić i wydał ze swej strony do swych urzędników *„ein gründlich verfasstes Circular“*, z którego widać było, *„wie dunkel ihm die Sache war“*.“

Myśl, na której polega możność telegrafowania bez drutu, jest prostą i zrozumiałą; mętną i niejasną zaś przedstawia się ona w rozprawce, podpisanej literami: E. Sz. Tak n. p. pisze autor:

„Fale elektryczne, któremi posługuje się Marconi, posiadają szybkość 250 milionów metrów na sekundę. Przy każdem zamknięciu lub przerwaniu prądu elektrycznego za pomocą klucza Morsego, wywołuje się naturalnie tylko niezmiernie małą cząstkę drgań elektrycznych, albowiem wyładowania iskier elektrycznych trwają zaledwie milionową część sekundy“.

Autor łączy więc szybkość rozchodzenia się fal w eterze z czasem trwania iskier elektrycznych. Łączy więc ze sobą rzeczy, które między sobą nie mają żadnego związku. Że zaś wikłanie rzeczy, niemających ze sobą nic wspólnego, do wyjaśnienia sprawy się nie przyczynia, udawadniać chyba nie potrzeba.

Równocześnie wspomina autor, że ruch klucza Morsego wywołuje niezmiernie małą cząstkę drgań elektrycznych, gdyż wyładowania iskier elektrycznych trwają krótko.

Dla tego więc, że iskra istnieje chwilkę musi i ruch eteru, który ona spowodowała, trwać krótko, a nawet tak krótko, że nie powstanie całkowita oscylacya (wychylenie się tu i napowrót) tylko mała jej cząstka. To znaczy, że cząstki eteru się wychylą, do równowagi jednak wracać już nie mogą! — Elektryczność, wywołana następnie, nie znajdzie więc już eteru. Czyż w takim razie tworzenie się fal, a więc telegrafowanie bez drutu jest możliwem? Autor tłómaczeniem swem uchyla więc możność powstania tego, czego istnienie wyjaśnić zamierza.

Jeżeli zaś pod wyrazem: „niezmiernie małą cząstkę drgań“, rozumie autor bardzo małą ilość drgań, wypadającą na sekundę, natenczas nie będą to fale, na których właśnie wynalazek polega, lecz będą fale innego rodzaju, a więc fale, nie posiadające tych własności, jakich właśnie potrzeba. Telegrafowanie bez drutu będzie więc znów niemożliwe.

Widzimy więc, że już w owych dziesięciu wierszach tłómaczenia znajdujemy dwa dowody, że to, co rzeczywiście istnieje, podług tłómaczenia istnieć nie może.

Autor wziął się widocznie do nieswojej rzeczy. Przez niego podany opis wynalazku przypomina obraz, jaki laborant Berzeliusza dał o pracach swego mistrza: Genialny chemik miał laboranta, którego wysyłał od czasu do czasu do miasta, na zakupno chemikalii. Laborant ów, zapytywany, co mistrz jego robi z tym zwożonym przezeń towarem, odparł: Pan mój rozpuszcza go w wodzie, przelewa zrobiony płyn z flaszek do flaszeczek, z flaszeczek do flaszek, potem zaś wylewa go i wysyła mnie po świeży zapas. Sługa wiernie określił czynność swego pana, tak, jak ona przedstawiała się z pozoru. Takie same zrozumienie rzeczy przebija się i w rozprawce pana E. Sz., opisującej wynalazek Marconiego.

Przedstawianie w słowach prostych spraw naukowych, należy do zadań najtrudniejszych. Tylko zupełne opanowanie przedmiotu i władanie językiem nauki, to jest znajomość analizy matematycznej, zadaniu takiemu sprostać może.

Zakopane 25 lipca 1897.

Gostkowski.

Ostatnie wiadomości.

Katolicki deputowany słoweński Berks składał w niedzielę w katolicko-politycznym związku w Tüchern sprawozdanie poselskie. *Südsteierische Post* donosi, że poseł Berks w swojej mowie oświadczył, iż wraz z innymi posłami słoweńskimi starał się gorliwie o to, aby kwestya cylejskiego gimnazyum rozwiązaną była w sposób sprawiedliwy, odpowiadający niewątpliwym potrzebom słoweńskiej ludności. Otrzymał też zarówno od prezesa ministrów, jak i od ministra oświaty w tej sprawie najzupełniej zaspokajające przyrzeczenia. Gdyby między temi przyrzeczeniami ministrów a ostatniemi zarządzeniami w sprawie cylejskiego gimnazyum zaszła sprzeczność, nie zaniedba wyciągnąć z tego najdalej sięgające konsekwencye.

W angielskiej Izbie posłów oświadczył rząd, że zamierza budowę uchwalonych w budżecie okrętów wojennych tak przyspieszyć, aby jeszcze w tym roku były gotowe. Nadto żąda kredytu dodatkowego w sumie 500.000 funtów (6 mil. guld.) na budowę dalszych [illegible]

[illegible] tung donosi organ rosyjskiego ministerstwa wojny: Zeszłej zimy zbadali Rosyanie głębokość i rozległość całej zatoki i poradzili rządowi chińskiemu założenie tam magazynów węgla, koszar, fortyfikacyj i warsztatów okrętowych. Rząd chiński zrazu się opierał, ale uparta dyplomacya rosyjska ostatecznie go nawróciła. Ponieważ Chiny ani pieniędzy ani inżynierów nie posiadają, ofiarowała się Rosya wszystko to zbudować własnym kosztem pod warunkiem, że będzie tam posiadała te same prawa co Chiny. Nowy port będzie z całym pospiechem zbudowany, i jak organ ten wyraźnie dodaje, będzie on imiennie własnością Chin, ale rzeczywiście zupełnie w posiadaniu Rosyi. To więc jest pierwszy owoc powracającej właśnie z Chin misyi ks. Uchtomskiego.

TELEGRAMY.

Biała d. 28 lipca.

Wczoraj odbyła się tutaj uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod szkołę polską, budującą się staraniem Towarzystwa „Szkoły ludowej“.

Po nabożeństwie w kościele farnym, odprawionem przez ks. kanonika Hamerlaka zebrani w liczbie przeszło 200 osób udali się na plac budowy szkoły polskiej.

Po poświęceniu kamienia węgielnego przez ks. dziekana Templego, odczytał ks. rektor Chromecki akt położenia kamienia węgielnego, zredagowany po polsku i po łacinie.

Imieniem zarządu głównego Towarzystwa „Szkoły ludowej“ przemawiał dr. Ernest Bandrowski, imieniem krakowskiego „Koła pań“ panna Marya Siedlecka, poczem akt został podpisany i zamurowany.

Wśród obecnych znajdował się marszałek powiatu p. Czecz, delegacye żywieckiego i miejscowego Koła Towarzystwa „Szkoły ludowej“ w pokaźnej liczbie. Żywczanie przybyli w swoich strojach narodowych. Uroczystość sprawiła bardzo podniosłe wrażenie.

Wiedeń d. 28. lipca.

Kancelista sądu powiatowego w Kossowie Jan Dumański otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku złoty krzyż zasługi z koroną.

Karłowice d. 28 lipca.

Posiedzenie wczorajsze kongresu kościelnego zostało przez królewskiego [illegible]

[illegible] niż ze swemi koloniami, i wypowiedzenie traktatów handlowych nabawiłoby ciężkich strat Anglię.

Kolonia d. 28 lipca.

Do *Kölnische Zeitung* donoszą o stanie rokowań pokojowych co następuje: Kwestya regulacyi granicy załatwiona już jest z wyjątkiem kilku technicznych szczegółów. Sprawa odszkodowania wojennego załatwiona o tyle, że Turcyi przyznano cztery miliony funtów tureckich, ale nie zgodzono się jeszcze na to, w jaki sposób suma ta ma być dostarczona. — Niektóre mocarstwa, a w ich liczbie Niemcy, są zdania, że zanim odszkodowanie wojenne nie będzie zapłacone, albo też zapłata jego w sposób niewątpliwy zagwarantowaną, nie można żądać od Turcyi, aby opuściła Tessalię.

Filipopol d. 28 lipca.

W ciągu rozprawy przeciw Boiczewowi, wniósł prokurator karę śmierci dla prefekta policyi Nowelicza i żandarma Wassiliewa. Od oskarżenia przeciw Mikołajowi Boiczewowi prokurator odstąpił zupełnie. Rotmistrza Deczkę Boiczewa zaś uważa prokurator winnym i żąda skazania go za morderstwo.

Madryt d. 28 lipca.

Na stacyi Arcadilla wjechały na siebie dwa pociągi. Trzynaście osób jest rannych.

Paryż d. 28 lipca.

Hanotaux dał na cześć Gołuchowskiego śniadanie, na którem byli tak że obecni szef sekcyjny Merey, radca ambasady Dumba, Meline, Cochery, Decrais i ambasadorowie Courcel, Cambon, Barrere i Loze.

Paryż d. 28 lipca.

Minister Hanotaux odjechał do Vichy.

Rzym d. 28 lipca.

Wezuwiusz wyrzucił wielkie masy popiołu, a obecnie wyrzuca lawę.

Konstantynopol d. 28 lipca.

Zredagowano już dziewięć artykułów traktatu pokojowego. Należy się spodziewać, że mocarstwa porozumią się także co do kontroli nad finansami greckimi. W tureckich sferach utrzymują, że przed podpisaniem traktatu pokojowego nalegać będzie Turcya na uregulowanie sprawy kreteńskiej.

Monachium 28. lipca.

Na wiecu bawarskiego Związku [illegible]

Dział ekonomiczny.

Koleje państwowe.

Wedle dat statystycznych na rok 1896, wydanych przez ministerstwo kolei, austryackie koleje państwowe dały dochodu ogólnego 103,662.542 zł. a wydatki wyniosły 69,376.653 zł. Czystego dochodu było 34,285.889 zł., a że wydzierżawione linie przyniosły zł. 85.249, więc ogółem koleje dały zysku 34,371.138 zł. Ponieważ kapitał zakładowy kolejowy oblicza się na zł. 1.139,887.884, przeto powyższy zysk daje 3·02% dochodu od niego.

Budżet państwowy preliminował dla kolei państwowych wydatki o 3,318.319 zł. niższe na rok 1896 od rzeczywistych, ale zarazem i dochody preliminował o 4,934.168 zł. mniej, niż istotnie katy kolejowe pobrały. Tym sposobem zarząd kolei dał rezultat gospodarki finansowej o 1,615.849 zł. lepszy niż to budżet na r. 1896 przewidywał.

Przestrzeń kolei państwowych powiększyła się w r. 1896 o całą sieć kolei lokalnych, między innymi o tarnopolsko-kopeczyniecką, razem o 273 klm. Dziś wynosi ona 9.179 klm., czyli o 3·1% więcej niż w r. 1895

W r. 1896 w dniu 1. września zaczęły fungować dyrekcye kolei państwowych w liczbie 11, a z nich w Galicyi trzy: krakowska, lwowska i stanisławowska.

Ogółem ruch kolejowy obliczony za r. 1896 dał w rezultacie 10·9 miliardów beczko-kilometrów tj. o 8·2 prc. więcej niż w r. 1895. Kursowało 792.585 pociągów, które zrobiły 48·9 mil. kilometrów pociągowych; w roku zaś 1895 cyfry te były o 41.369 pociągów 12·8 miliona klm. pociąg. mniejsze. Najwięcej kursowało pociągów towarowych tj. 297.552 i zrobiły 18·7 mil. klm. pociąg. Pospiesznych pociągów 26.891 zrobiło 5·2 miliona km pociąg a pociągów osobowych 271.272 zrobiło 20·2 mil. km. pociąg.

Wszystkie rodzaje dochodów kolejowych mały nadwyżkę i razem dały o 8,285.323 zł. więcej niż w r. 1895. Dochody w dziale transportowym dały 98,978.689 zł. tj. wyższe są o 9·78 prc. niż w r. 1895.

Wskutek nowej taryfy osobowej zaprowadzonej 1 października 1895 r. liczba pasażerów spadła z 41,844.835 w r. 1895 na 40,348.836 w r. 1896, ale wzrósł dochód z opłaty biletów jazdy i pakunków pasażerskich.

Najwięcej transportowały koleje zboża, potem buraków, węgla kamiennego, brunatnego, drzewa wszelkiego rodzaju, nafty, kamieni i cementu. Mniej niż w r. 1895 przewieziono bydła rogatego, koksu i jaj.

Wydatki zwiększyły się w porównaniu z rokiem 1895 o 5,541.057 zł. a to w dziale ogólnego zarządu o 200 przeszło tysięcy, w dziale konserwacyi o 867.189, w dziale kupieckim i ruchowym o 1,140.244, w dziale rzemieślniczym i maszynowym o 1,318.139, a spadły w kilku drobnych pozycyach.

W dziale konserwacyi kolei na zwiększenie wydatków wpłynęło podwyższenie płac i systemizowanie posad, tak samo w dziale kupieckim i ruchowym i tak samo wreszcie w dziale rzemieślniczym i maszynowym. Oprócz tego nowa organizacya kolejowa i powiększenie się linii jakotéż transportu wymagało większych nakładów we wszystkich działach powyższych.

W nadwyżce 1,745.660 wydatków różnych, nad rokiem 1895, spory udział ma znaczne podwyższenie kwoty opłacanej przez kolej tytułem podatku dochodowego. A podwyższenie to wypływa z pomnożenia się dochodów kolejowych.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 28. lipca 1897.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k 215·— do 218·—. Kolej Lwow-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 284·— do 288·—, Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380·— do 390·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a —·— do 210·—. Akcye garbarni Rzeszowskiej po 100 zł. 200·— do 210·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal 4% koronowe 96·70 do 97·40. 5% z 10% prem. 110·30 do 111·—. 4½% los w 50 lat 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4½% los w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Towarz. kredyt. gal emsk. 4% (I. emisya) 97·80 do 98·50. 4% lo. w 41½ lat. 97·60 do 98·30. 4% los. w 56-latach 97·20 do 97·90.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 98·10 do 98·80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 102·75 do —·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·20 do —·—. Pożyczka krajowa 6% w. a. 103·— do —·— 4½% —·— do —·—. 4% obligacye kolejowe Banku kraj. —·— do —·— za 100 nom.

Losy: Losy miasta Krakowa 27·— do 29·— Losy miasta Stanisławowa 42·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 5·60 do 5·70. Napoleondor 9·47 do 9·57. Półimperyał 9·55 do —·— Rubel rosyjski srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26·40 do 1·27·40. 100 marek niemieckich 58·45 do 58·95.

Wiedeń dnia 28 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 368·12, Kredyty węgierskie 396·—, Anglobanki 161·50, związku bankow. 261·—, Unionbank 300·50, Länderbank 241·50, staatsbany 345·75, Lombardy 85·25, kolej nadłabska 259·—, kolej północno-zachodnia 255·—, tytoniowe 162·50, Rima 256·—, Alpiny 131·—, renta majowa 102·10, Renta korony węgierskiej 100·30, losy turec. 63·60 Marki 58·70.

Berlin dnia 28 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 231·— (367·88), staatsbany 147·50 (345·98), lombardy 36·90 (86·29).

Frankfurt dnia 28 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 312·62 (367·94), statsbany 293·50 (345·73), lombardy —·— (—·—), alpiny 163·60 (—·—).

Cyfry oznaczone klamrami oznaczają wiedeński paritat.

— **Wiedeń** d. 28. lipca. (Telegram *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2. minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 367·87 węg. zakład kredytowy 395·50, anglobanki 162·—, lenderbanki 241·—, koleje państwowe 343·87, elbethal 258·50, akcye tytoniowe 162·—, alpiny 131·20, losy tureckie 63·60, unionbanki 300·—, ruble 127.—.

Z rynków towarowych.

Lwów dn. 28. lipca. Pszenica 8·25 do 8·40 zł. żyto 6·20 do 6·40, jęczmień browarny 0·— do 0·—, jęczmień pastewny 5·25 do 5·50, owies 6·50 do 6·75, rzepak 11·— do 12·—, groch 5·— do 8·— wyka 0·— do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 0·— do 0·—, hreczka 0·— do 0·— koniczyna czerwona galic. —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, biała —·— do —·—, anyż —·— do —·—, kukurudza stara 5·25 do 5·50, nowa 0·— do 0·—, chmiel —·— do —·—, chmiel nowy na termina od —·— do —·—, spirytus gotowy —·— do —·—, na termin —·— do —·—, Tymotka —·— do —·— Waranty —·— do —·—.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 27 lipca.

Ceny na dzisiejszym targu znowu się podniosły, a to wskutek zwyżki na rynkach wiedeńskim i peszteńskim i stałej tendencyi, jaka obecnie w handlu zbożowym panuje.

Pomimo podniesienia się cen ożywienie i chęć kupna była silniejszą niż w zeszłym tygodniu i chętnie płacono pszenicę o 30—40 ct., a żyto o 25—30 ct na 100 klg. wyżej. Inne produkta sprzedawano również o 5—10 ct. na 100 kg. drożej.

Płacono pszenicę białą n. 9·75 do 10·25 zł., czerwoną nową 9·90 do 10·40 zł., żółtą n. 9·90 do 10·40 zł., żyto nowe 7·10 do 7·50 zł., jęczmień browarny 0·— do 0·— zł., na paszę 5·90 do 6·25 zł., owies nowy od 7·— do 7·30 zł., owies do siewu 0·— do 0·— zł. Koniczyna czerw. — do — zł., biała — do —. tymotka —·— do —·—, wyka 0·— do 0·— zł. bób 0·— do 0·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 28 lipca.

Hotel Żorża. H. Pegórska z Podola ros., A. hr. Cetner z Podkamienia, Wł. Gniewosz z Kontow, St. Moysa z Rudnik, Wł. Zagórski z Dżurowa, Wł. hr. Rostworowski z Torskiego, L. Abrahamowicz z Ukrainy, M. Komarnicki z Jarosławic, F. br. Loewenstein z Wygody.

Hotele: Bellevue i Metropol K. Janowicza we Lwowie. M. Münz z Stanisławowa, K. Wasylewski Stanisławów, T. Lisowski Pleszowice, S. Tredisch, H. Heichler i M. Höflinger z Wiednia, K. Brankowski z Wołyński, S. Kapuściński z Warszawy, W. Strzyżowski z Nagórzan, M. Wróblewski z Pendzichów, W. Strzygocki z Podkamienia.

74

SAD FIGOWY.

Napisał

Wiktor Cherbuliez.

(Ciąg dalszy.)

Dziewicza ta dusza miała roztropność węża. Z perfidyą innego rodzaju, Kasia pewnego wieczora, gdy byli goście, namówiła Amelinę, aby wzięła udział w szaradzie. Trayaz domyślił się jej intencyi i kazał zastąpić szaradę żywym obrazem, w którym Amelina przebrana za sułtankę z „Tysiąca i jednej nocy“ olśniła wszystkich blaskiem drogich kamieni, wydobytych z tajemniczej kasetki, a które nigdy jeszcze nie oglądały światła kinkietów. Był to sukces jej, który się równał tryumfowi. Kasia udała, że jej to zupełnie nie dotyka.

Odczuła niewierność kuzynka i przykro jej było widzieć, jak się zaprzęgał do rydwanu sułtanki. Nawet i on! Nie zdradziła się z tymi uczuciami ani gestem. Co więcej, przewidziała, że jego starania będą daremne, tak samo jak inne trudy i mozoły, że przedsięwzięcie jego nie mogło mieć powodzenia i że gdyby się uparł, Trayaz porwałby go w potężne ramiona i stłukł o ziemię jak szklankę.

— Niedołęga! — myślała o nim. — Jeżeli już kto popełnia rzecz złą, to niechże ma z tego zysk jaki.

Rozmyślała w ten sposób w czasie samotnej przechadzki po parku i właśnie w tej chwili, w której zazdrosny starzec napominał siostrzeńca: „Radzę ci, niech to dziewczę będzie dla ciebie świętem!“

Gdy usiadła na jednej z ławek, spostrzegła zbliżającego się Kazimierza, który jak gdyby jej właśnie szukał. Zbliżył się zupełnie i zagadnął nieśmiało. Spostrzegła zaraz, że miał minę skonfudowanego lisa, któremu nie udało się schwycić upatrzonej kury, a Kazimierz ze swej strony spostrzegł, a przynajmniej wyobraził sobie, że Kasia miała oczy zaczerwienione.

— Cóż to takiego! zapytała go, nie jesteś pan obok swojej księżniczki?

— Moja księżniczka! ja mam tylko jednę, a tę mam przed oczyma.

— No, bądź pan szczerym i przyznaj, żeś po uszy zadurzony w pannie Verlaque'ównie.

— Nie, to ty, kuzynko przyznaj, żeś była bardzo niedobrą dla mnie.

— A pan chciałeś mnie za to ukarać?

— Chciałem się czemś zająć, czemś pocieszyć. Niestety! odkryłem i przekonałem się, że panna Verlaque'ówna nieduż ma pociech dla mnie i że mi słodszem jeszcze było życie, spędzane na wzdychaniu u nóg pani, niż zabawa z tą gąską, której trzeba dopiero tłómaczyć wypowiadane banalności.

— Powiedz pan raczej, że zwierzyna jest zbyt dobrze strzeżona, są wokoło wilcze doły, a strażnik czujny... Masz pan minę skrzywioną, jak człowiek, któremu się przydarzył jakiś niemiły wypadek.

— Niemiły wypadek! Co pani mówi? Poprostu przekonałem się, że nie można się na panią dłużej niż tydzień gniewać i dlatego przybywam błagać o powrócenie mi dawnej służby... W czasach, gdy świat hołdował miłym umiejętnościom, gdy jeszcze w Aix była akademia miłości, rozpisywano nagrodę dla tego, ktoby najtrafniej rozwiązał kwestyę, czy większy podziw należy się miłości stałej, i niezmiennej, czy też namiętności burzliwej, przerywanej częstymi sprzeczkami, a przecież odnawiającej się ciągle w jednakiej sile. Jeden z trubadurów oświadczył się za miłością spokojną, twierdząc, iż prawdziwe słońce nie znosi, aby jego tarczę zaciemniały chmury, inny, zaś bardziej doświadczony, zarzucił mu, iż słońce, rozpraszając chmury, dowodzi tym sposobem najlepiej własnej mocy. Miłość moja rozprasza wszystkie zgryzoty, jakie mi pani sprawia, albo że zmienię porównanie, ja jestem jednym z tych pudlów, które bite nawet i wypędzane zawsze wracają do pana. Kuzynko, zapamiętaj to sobie, nigdy się swego pudla nie pozbędziesz.

— O złote usta! — szepnęła.

Następnie obrzuciła go gniewnem spojrzeniem i dodała:

— Nigdy panu nie daruję tego, co się stało, chyba że nas pan uwolnisz od tej wstrętnej kreatury.

— O, do licha! Wiele pani wymagasz od swego sługi. Kiedyś tam dałem pani próbkę moich talentów, siejąc niezgodę między wujem a jednym z niewygodnych kuzynów. To, czego pani teraz odemnie wymagasz, jest rzeczą o wiele trudniejszą, ale choćby nie było tak ciężką, to nie miałbym ochoty zabierać się do niej. Po tem, jak mi zapłacono za dawne trudy, nie mam już zaufania. Przyznaję się pani, że cokolwiekbądź mi pani na nagrodę przeznacza, wymagam zaraz choćby małej zaliczki.

— Niech i tak będzie — odpowiedziała Kasia.

Kazimierz miał zamiar pocałować ją, ale dziewczyna odskoczyła, mówiąc tonem wyrzutu, pomięszanego z pogardą:

— O! tylko nie to! To są głupstwa dobre w jarach. — Potem zdjęła z prawej ręki rękawiczkę i rzekła: — Chcesz pan to? daję ją panu.

Prezent rzucony wielbicielowi był rękawiczką z szwedzkiej skóry, często używaną. Znać było na niej ślady używania, a nawet na jednym palcu była rozdartą. Kasia to w chwilach posępnego marzycielstwa gryzła ją nieraz wszystkimi pięknymi i ostrymi ząbkami. Kazimierz porwał łakomie rękawiczkę i przycisnął ją do ust.

— Ale nie za darmo — dodała. — Jakże się pan weźmiesz do tego, aby podstawić nogę tej awanturnicy, zanim ją dziadek poślubi?

— Najprzód, słowo awanturnica, wydaje mi się nieco za ostre. A potem wedle mego skromnego zdania, ona nigdy nie wyjdzie za dziadka. Od niedawna wszyscy mieszkańcy tego domu, ilu ich jest, nie mówią inaczej, jak tylko zagadkami albo milczą jak ryby. Mimo to z kilku słów zasłyszanych przypadkiem, wyrozumiałem, że matka pani tak samo jak pani sama przypuszcza, że Trayaz ma ochotę poprowadzić pannę Verlaque'ównę do ołtarza. Otóż to, to wielki błąd! Mówił mi to sam razu pewnego, że małżeństwo jest najcięższem jarzmem. Mimo sporej dozy złośliwości, przecież nie jest aż tak złośliwym, aby samemu sobie źle robić i tym sposobem dopiero dokuczyć innym i co do tego możemy spać spokojnie. Jemu się zachciało ukarać Sylwerego i zabrać mu narzeczoną, na cóż mu więc żenić się z nią? Zadowoli się...

— Czem?

— Ach mój Boże! Liczy na to.. spodziewa się...

Szukał słów w obawie, aby nie zarumienić skromności uwielbianej dziewicy.

— E! panie Fujarkiewiczu, zawołała, powiedz pan poprostu, że chce z niej zrobić sobie kochankę... ale mimo to sprawa nie przedstawia się w lepszem świetle.

— O, przepraszam! Łatwiej to pozbyć się kochanki, niż żony. Postaramy się o rywalkę dla niej... ale patrz no pani, co to znaczy kochać kogo! Przychodzi mi na myśl wspaniała kombinacya. Widuję czasami w Aix, zupełnie przyzwoicie i bez niczego złego, pannę, która nie jest zapewne tak piękną jak nasz strach, ale za to jak żywą, jak wesołą! Skoro się Trayaz znudzi zdobytem raz królestwem, sprowadzę tamtę tutaj, urządzę spotkanie jej ze staruszkiem, co chce być ciągle młodym i rzecz się sama załatwi.

Pokręciła głową i zrobiła taką minę, jakby nie wiele miała zaufania do tej wspaniałej kombinacyi.

— Kuzynie — powiedziała głośno — oddaj mi rękawiczkę!

Ktoś nadszedł, a Kazimierz zatrzymał rękawiczkę, której mu już Kasia pożałowała.

Odkąd Trayaz zaczął spędzać wieczory pośród rodziny, czerwony salon opustoszał. Zresztą zwyczajni jego mieszkańcy nie mieli już ochoty gawędzić z sobą. Wybuchy miłości własnej i walka interesów nagromadziły między nimi dużo lodu. Wcale już się wzajem nie szukali — przeciwnie każdy chodził swoim dworem. Raz, wieczorem Trayaz miał do omówienia ważne sprawy z rządcą i prędko odszedł do siebie.

Cóż mieli począć? Trudno tu odzwyczaić się od dawnych nałogów, bo one jak chwasty nie siane wschodzą. A i sprzeczności się nieco wygładziły, bo wspólne niebezpieczeństwo zaczęło na nowo zbliżać ku sobie wrogie siostry.

Było dużo zwierzeń do poczynienia sobie, pytań do postawienia, uwag do zakomunikowania. Ludzie milkną na chwilę, zapewniają, że będą milczeli zawsze, a po pewnym czasie spostrzegają, że zbyt długie milczenie jest okropną męczarnią. Owego to wieczora mężczyźni i kobiety mierzyli się czas jakiś wzajem oczyma, zapomnieli uraz i w kilka minut później, machinalnie, nie myśląc o tem, znaleźli się razem w tej sali, którą dawniej nazywali konferencyjną. Jedna tylko Kasia nie chciała się tam pojawić, bo nie mogła przebaczyć pani de la Farlede złośliwej uwagi, o „szpilkowych głosach“.

(C. d. n.)

DZIEŁA
śp. ks. Arcybisk. Felińskiego:

Konferencye o powołaniu. Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej. **Pod wodzą Opatrzności.** Cena 1 złr., z przesyłką o 15 ct. więcej. **Oskar i Wanda**, obraz dramatyczny w 15 odsłonach, wierszem. Cena 1 złr. i 20 ct., z przesyłką o 15 ct. więcej — są do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

Nadsyłający należność za wszystkie 3 dzieła, kosztów przesyłki nie ponosi.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

DO WIĄZANIA snopów maszynki patentowane Mach'a po złr. 30·—, Kosy styryjskie białe po 50 ct., poleca Piotr Chrzastowski, handel żelazny we Lowowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

SZIFONY i SZIRTINGI, weby górskie, z fabryki B. Schrolla Syna w Braunau sprzedaje najtaniej handel **F. Knauer i Syn** Lwów, plac Kapitulny 2. 449

OFICYALISTA w średnim wieku, kawaler, z praktyką ekonomiczną i lasową, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady przy skarbie. Zgłoszenia do Biura służbowego, Lwów ul. Sykstuska 30. 460

NAUCZYCIELKA posiadająca patent wyższą muzykę, język francuski, niemiecki, poszukuje umieszczenia. Adres: „Marya", Szmańkowczyki, poczta Kolędziany. 458

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

Koce na konie, własnej roboty, z owczej wełny, duże, ładne, w pasy czarne z pąsowem lub z żółtem. po złr. 6·50 sztuka. **Dwór Łapszyn-Brzeżany.**

Czeskie morele sławne w całym świecie, w 5-klg. koszykach, wysyła po złr. 2·25, brzoskwinie po 2 złr. J. Jindrich w Melniku.

Zajmujące fotografie
25 wzorów, 1 oryg. gabinet i katalog złr. 1·10 (w markach pocztowych). W wielkim wyborze wybrane złr. 5 i 10.
Conrad Mayer, Bucarest, Rumänien.

COGNAC VINOD
oryginalny, kuracyjny, wysyła pocztą za opłaconym frachtem 2 butelki 1-litrowe za złr. 3·80. Za prawdziwą dobroć koniaku ręczy, w przeciwnym razie koniak przyjmuje z powrotem i należytość zwraca **Makowski, Wien, IX. Ackergasse 11.**

Zastępca
dobrze obznajomiony z aptekami, drogueryami, kawiarniami i handlami delikatesów, jest poszukiwany za wysoką prowizyą do rozprzedaży znakomitych artykułów dla Lwowa i okolicy. Zgłoszenia z referencyami pod: **„C. S."** do **„Coursbücher-Abtheilung" J. Danneberg, Wien I. Kumpfgasse 7.**



Klatki
cynowane w różnych kształtach od zł. 1·50 do 5— oszklone po 3·50, 4 zł. i wyżej. **Baseniki** do kąpieli od 40 ct., **gniazdka** 25 ct. **Maszynki do trzymania szynek i innych mięsiw**, nowego systemu, patentowane, **wyrób krajowy**, nadzwyczaj praktyczne po złr. 1·50. **Wyroby nożownicze angielskie niemieckie, styryjskie : Noże stołowe** tuzin par od złr. 3·50. **Scyzoryki, Brzytwy** itp.

poleca w największym wyborze
ANTONI HALSKI
handel żelazny
Lwów, plac Maryacki l. 9.
Osobny magazyn mebli na I-szem piętrze.

Wina
stołowe, białe i czerwone, z królewsko-węgierskiej piwnicy wzorowej
wyłączny skład w handlu
St. Markiewicza we Lwowie.

Papier pergaminowy
do pakowania masła, séra, do obwiązywania słoików z konfiturami, jakoteż do konserwów itp. itp.
poleca 1885
taniej niż wszędzie
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

KASY
stare i nowe sprzedaje najtaniej
Emil Weiner
WIEN
I., Salzthorgasse 8.

„Exsiccator"
de Ritter!!!
pod każdym względem bez żadnego porównania **lepszy** jak wszystkie **inne tego rodzaju środki.** 1000 podziękowań, 10 medali, 2 dyplomy, 2 herby państwowe.
Jedna próba wystarczy!
Broszury darmo.
Kantor: **Wiedeń, IV. Hauptstr.**
Zastępców poszukuję.

Już nie ma grzyba ani wilgoci w murach.

Oliwy do maszyn
Oliwna (lecejska), Kaukazka Ragouzynowa, Rosyjska mineralna, Galicyjska mineralna, Rzepakowa, Rzepakowa odkwaszona,
Tłuszcz do smarowania maszyn
(Tłuszcz konsystentny)
Sprzedaż hurtowna i detaliczna
poleca 2016
Alojzy Hübner, Lwów
Rynek l. 38.

Patentowane szkło drutowe
najlepszy materyał na światło górne, posadzki, okna fabryczne, rozmaitej grubości, obszaru do 1·75 □ mtr.

Szczególne zalety: O ile można największa pewność pęknięcia przeciw zapadnieniu i przebiciu, usunięcie niemiłych krat drucianych, bezpieczeństwo od ognia do bardzo wysokiego stopnia, uszczelnienie w razie pęknięcia, gdyż wkład druciany silnie trzyma szkło, przepuszcza bardzo światło, nigdy poprzednio nie znany efekt światła. W wielu badaniach państwowych i prywatnych wprowadzony na wielki zakres z najlepszym skutkiem. Liczne świadectwa, prospekta i próbki na żądanie.

Płyty na posadzki z lanego szkła
do chodzenia po światłach górnych, dla rozwidnienia przejazdów, podziemnych przejść lub tunelów przy dworcach kolejowych, w stałych miarach, gładkie lub w rozmaicie wzorzystych powierzchniach, białe, półbiałe (około 30% taniej niż zwykłe surowe lane szkło) i kolorowe z wkładem drutowym i bez tego.

Szklanne dachówki i szklanne odsadówki
możliwie największe.

Aktien-Gesellschaft f. Glasindustrie vorm. Friedr. Siemens, Neusatl bei Elbogen (Böhmen). 1913

Inne wyroby: **Flaszki rozmaitego gatunku, zamknięcia do flaszek, szyby belgijskie i niemieckie, szkło lane i prasowane.**

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA, Kraków, Rynek, poleca:
St. Tarnowski. — Nasze dzieje w ostatnich 100 latach.

To nowe **drugie wydanie** rozgłośnego dzieła St. Tarnowskiego wydaliśmy nadzwyczaj starannie. **Czcionki nowe**, bardzo czytelne, **papier welinowy. 90 rycin** (w I. wydaniu było 36) **przepysznie wykonanych.** 67 czarnych, 28 w różnych kolorach, wedle obrazów lub rysunków *Matejki, Juliusza Kossaka, Wojciecha Kossaka, Marcela Stachowicza, Piotra Stachowicza, A. Grottgera* itd., portrety, widoki gmachów i kościołów, sceny historyczne itp.

Drugie to **wydanie jest bardzo rozszerzone** i uzupełnione do ostatniej chwili. — Strona typograficzna i oprawa nie mają równych sobie między wydawnictwami polskiemi ostatnich 10 lat, zważywszy, jeżeli się weźmie pod rozwagę, że **wszystko wykonane krajowemi siłami** i to za cenę wprost bajecznie niską.

1) za 1 egzempl. broszurowany złr. 1·50
2) „ 1 „ kartonowany „ 1·70
3) „ 1 „ opr. w płótno, wycinki złote i czerwone, herb Polski w środku okładki, wykonany w 3 kolorach złr. 2·50
4) za egzemplarz opr. w półskórek francuski lub niemiecki złr. 3·—
5) za egz. opr. w wyborowy szagren, rogi zaokrąglone, brzegi złocone, herb Polski w 3 kolorach złr. 5·—

Na porterum należy dołączyć 25 ct.

Oprócz tego jest 100 egz. odbitych **na brystolu**, których cena za egz. brosz. złr. 3·—, opr. w płótno (jak Nr. 3) złr. 4·—, w wyborowy francuski szagryn (jak Nr. 5) złr. 8·—, w cellulożę złr. 10·—.

Dzieło to jest miłą lekturą zarówno **dla młodzieży jak i ludzi dojrzałych**, tak dla ludu wiejskiego jak i inteligencyi, gdyż książka jest w całem znaczeniu skreślona popularnie. — **By wobec tego ułatwić tanie nabycie, postanowiliśmy dla kupujących większą liczbę zniżyć ceny w sposób następujący:**

5 egzemplarzy broszurowanych	złr. 7·—	(zamiast 7·50)
10 „	„ 13·—	(„ 15·—)
50 „	„ 60·—	(„ 75·—)
100 „	„ 100·—	(„ 150·—)
5 egzemplarzy tanie oprawnych (kartonowanych)	złr. 8·—	(zamiast 8·50)
10 „	„ 15·—	(„ 17·—)
50 „	„ 70·—	(„ 95·—)
100 „	„ 120·—	(„ 170·—)

Ekspedycya za poprzedniem nadesłaniem należytości lub za zaliczką.

Do nabycia w każdej księgarni!

Teatr letni we Lwowie.
KONTYNENTALNY
Eden-Theater
Ogromny sukces olbrzymiego programu!
Dyrekcya : B. Schenk.
Nowy program!
We czwartek 29. lipca
o godzinie 8. wieczór
Wspaniałe
Przedstawienie nowości.
Występ dyr. Schenka.
Świat czarów i cudów!
Nowość!
Hydrea! w wodzie żyjąca głowa ludzka.
NOWOŚĆ!
SATANELLA!
Czarowny gabinet
hrabiego Monte Christo.
Nowość! Nowość!
Chwilowe zniknięcie
pań i panów z publiczności.
Głowa Cagliostra. Ze Lwowa do Paryża.
Podróż przez niemożliwość!
Nowa serya **Wspaniała galerya** Nowa serya
olbrzymich żywych obrazów
nowoczesnych mistrzów,
które na kontynencie jedynie tylko jeszcze w teatrze Empire w Londynie widzieć można.
Córki Scheika (podług obrazu Kiesla). **Wiosna** (Coté) **Myśliwy** (Defregger). **Bajka** (Bodenhausen). **Boleść i radość błazna** (Kaulbach). **W górach** (Dahl). **Przepaść** (Schmidt) **To cesarz** (Glacebrok). **Zamach witryolejem** senzacyjny obraz prof. Neida.
Japońskie sylwetki cieniste
nader komiczna scena.
Żywa metamorfoza
przedstawiona przez **Jules Cascabel.**
Oryginalne!
Przepołowiony człowiek.
Miss Maude Phee
zachwycająca, ognisto wizyjna, latająca tancerka.
W krainie marzeń.
Wodna ferya z wspaniałą wystawą: Na wschodzie. Na biegunie północnym. Pałac dyamentowy.

Bilety do godz. 6-tej są do nabycia w Biurze dzienników Piohna ulica Karola Ludwika 9, a wieczór przy kasie teatru.

Lakiery kolorowe
na buciki i kapelusze
poleca
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.

Reumatyzm, gościec, kurcze, suche bole, influenzę
koi i leczy w zupełności
Sapomenthol
najlepsze nacieranie uśmierzające
wyrobu Eugeniusza Matuli, apt. w Radomyślu koło Tarnowa.
Cena 70 ct. za słoik.
Dostać można w aptekach: **K. Wiszniewskiego w Krakowie**, ulica Florjańska; **Dyonizego Matuli w Podgórzu, P. Mikolascha we Lwowie,** tudzież wprost u **Eugeniusza Matuli w Radomyślu** koło Tarnowa. 1670



Manufactura fotograficzna.
Dla fotografów i amatorów fotografii.
Felix Neumann, Wien, I., Singerstrasse Nr. 10.
1899 **Zastępca dla Galicyi i Bukowiny:**
Ignacy Ringelheim, Lwów, Żygmuntowska 12 a.
Cenniki nabyć można u zastępcy gratis i franco.

L. 4151/97, 2027

Ogłoszenie konkursu.

Na zasadzie uchwały Rady miejskiej z dnia 22. lipca 1897 r. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę sekretarza Magistratu w Brodach z roczną płacą 1000 złr., 5 kwinkweniami po 100 złr. i prawem do emerytury.

Kandydaci wykazać mają:
1. prawo obywatelstwa austryackiego;
2. ukończone studya prawnicze z trzema egzaminami państw.;
3. trzechletnią praktykę konceptową w dziale administracyjnym przy Magistracie lub przy rządowej władzy politycznej albo przy Wydziale krajowym.
4. znajomość języków krajowych i niemieckiego w słowie i piśmie;
5. nieprzekroczony 40 rok życia.

Podania kompetencyjne należycie udokumentowane i ostemplowane wnieść należy najdalej do dnia 31. sierpnia 1897 do tutejszego Magistratu.

Z Magistratu miasta Brody dnia 25. lipca 1897.

Przy dostawie nawozów sztucznych
Z DOMU ROLNICZEGO
ERNESTA BAHLSENA w Krakowie
Biuro nadawcze ul. Karmelicka 21, Magazyn 23.
Skład komisowy we Lwowie.

Niebywałe ułatwienia!

1. Wypożyczanie siewników do nawozów sztucznych. 2. Bezpłatna analiza gleby na zawartość azotu, kwasu fosforowego, potasu i wapna. 3. Kredyt do 12 miesięcy.
Najściślejsza gwarancya za prawdziwość, czystość i zawartość fabrykatu. Ceny nadzwyczaj niskie.
BLIŻSZE WYJAŚNIENIA daje broszura o używaniu nawozów sztucznych i cennik główny, który się na życzenie gratis i franco przesyła.

JAN IHNATOWICZ
poleca
najprzedniejsze kadzidła wyszczególnione licznemi medalami zasługi:

	zł. ct.		zł. ct.
KADZIDŁO KOŚCIELNE najprzedniejsze w paczkach po 50 ct. i	1·—	KADZIDŁO W PAPIERKACH przez ogrzanie otrzymuje się bardzo przyjemny zapach, paczka zawierająca tuzin	—·12
KADZIDŁO KRÓLEWSKIE składa się z kwiatów, żywic i balsamów wydzielających nadzwyczaj przyjemną woń, pakieciki po 4 i 8 ct., pudełko po 25 i	—·50	KADZIDŁO INDYJSKIE w TASIEMKACH wydziela bardzo przyjemny, długotrwały zapach, pudełko	—·50
KADZIDŁO SUŁTAŃSKIE płynne, polewa się na rozżarzoną blachę, wytwarza przyjemny i bardzo poszukiwany zapach, flakonik	—·25	KADZIDŁO SALONOWE używa się za pomocą rozpylacza, daje bardzo przyjemną i zdrową woń, odświeża i oczyszcza powietrze, flakon po 30 ct.	—·60
KADZIDŁO WARSZAWSKIE płynne, przyjemna i delikatna woń tego kadzidła nadaje się bardzo do salonów i buduarów flaszka	—·50	TROCICZKI CZERWONE i czarne przy paleniu wydzielają przyjemną woń, pakiety po 2, 4, 6 i 10 ct., pudełko po 15, 25 ct. i	—·50
KADZIDŁO ANTIMIAZMATYCZNE jest niezrównanym środkiem w tych wszystkich razach gdy idzie o odwietrzenie powietrza w mieszkaniach i zapobieżenie rozwijaniu się chorób nagminnych, flakon 25 ct. i	—·50	TROCICZKI DESINFEKCYJNE znakomicie i radykalnie oczyszczają powietrze tak w mieszkaniach jak i na kurytarzach pudełko	—·10

Nabyć można WE LWOWIE w sklepach własnych, ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11. — W KRAKOWIE Sukiennice l. 20. — W CZERNIOWCACH Rynek l. 2, oraz we wszystkich pierwszorzednych i sklepach aptekach.

Jako dobrą i pewną lokacyę
polecamy:

4% listy hipoteczne
4% listy hipoteczne koronowe
5% listy hipoteczne premiowane
4% listy Tow. kredyt. ziemskiego
4½% listy Banku krajowego
5% obligacye Banku krajowego
4% pożyczkę krajową
4% obligacye propinacyjne
i wszelkie renty państwowe.

Papiery te sprzedajemy i kupujemy po najdokładniejszym kursie dziennym.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

Kantor wymiany i oddział depozytowy przeniesiony do lokalu parterowego w gmachu bankowym. 1

Galic. Bank kredytowy
począwszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje
4% ASYGNATY KASOWE
z 30-dniowem wypowiedzeniem i
3½% ASYGNATY KASOWE
z 8-dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% Asygnaty kasowe z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą począwszy od dnia 1. maja 1890 po 4% z 30-dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. Stycznia 1890. ***Dyrekcya.***

Ważne dla kupujących dywany!!

Najlepsze i najtańsze dywany pokojowe, salonowe, ścienne, kościelne i przed ołtarze, jakoteż olbrzymi wybór firanek koronkowych, portyer, chodników, kołder, kap na stoły i łóżka, koców itd. itd. znaleść można we lwowie przy ul. Sykstuskiej l. 6. (w pasażu Hausmanna) dawniej „Teppichhaus Metropole", jakoteż we wiedeńskim Magazynie „Au Louvre" przy placu Kapitulnym l. 3.

Wielmożnym P. T. Panom Urzędnikom państwowym i prywatnym, Duszpasterzom, Oficerom, jakoteż prywatnym na dobrem stanowisku będącym osobom udziela się także ulg w spłatach.

Ilustrowane cenniki wysyła się na prowincyę gratis i franko.

Prawdziwie
perskie i wschodnie dywany
o 40% do 50% taniej aniżeli dawniej.
Osobiście lub listownie zwracać się należy
Do Filii Wiedeńskiego Magazynu „AU-LOUVRE"
Lwów ulica Sykstuska l. 6.
lub do
Magazynu głównego przy placu Kapitulnym l. 3.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1897.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg przychodzi do Lwowa:

Pociąg	godzina	
osobowy	7·30	z Ickan (Suczawy, Husiatyna, Kałusza)
„	7·50	z Janowa
„	7·52	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
„	8·05	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
„	8·15	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
„	8·25	ze Sokala i Rawy ruskiej
„	9·10	z Krakowa (Warszawy), Wieliczki, z Orłowa przez Tarnów od 15. maja do 15. sierpnia wł.; z (Pesztu), Chyrowa przez Przemyśl
„	10·35	z Jarosławia
„	1·15	z Janowa
pospiesz.	1·30	z Krakowa (Berlina), Chabówki, N. Sącza przez Tarnów, Rzeszów lub Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Sambora przez Przemyśl
osobowy	1·40	ze i Stryja (z Hrebenowa tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) Kałusza, Chyrowa
pospiesz.	1·50	z Czerniowiec, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Kałusza
„	2·15	z Podwołoczysk (Kijowa), Kopyczyniec, Husiatyna, Brodów na dworzec Podzamcze
„	2·30	z Podwołoczysk i t. d. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·25	ze Sokala, Bełzca i Jarosławia przez Rawę ruską.
„	5·35	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec Podzamcze.
„	5·45	z Ickan, Suczawy, Seretu, Kozowy
Noc		
osobowy	3·04	z Podwołoczysk na dworzec Podzamcze
„	3·30	z Podwołoczysk na dworzec główny
pospiesz.	5·1	z Krakowa z Orłowa przez Tarnów od 25. czerw. do 15. paźdź. wł.; z Orłowa, Chabówki, Jasła przez Rzeszów; z Orłowa, Chabówki Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl.
osobowy	6·0	z Podwołoczysk, Podwysokiego, Brodów na dworzec główny
„	6·55	z Krakowa, Orłowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora i Chyrowa przez Przemyśl
„	8·00	z Janowa od 1. maja do 14 czerw. wł., od 1. września do 30. września wł. codziennie, zaś od 15. czerwca do 31 lipca tylko w dnie powszednie
„	8·15	z Brzuchowic tylko od — do — włącznie
pospiesz.	8·45	z Krakowa, z Jasła przez Rzeszów; z Rawy ruskiej przez Jarosław; z Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, (Pesztu) przez Przemyśl
osobowy	8·49	z Brzuchowiec tylko od — do — włącznie
„	9·01	z Janowa od 15. czerwca do 31. sierpnia wł. tylko w niedzielę i święta
„	9·10	z Ickan, Nowosielicy i Kałusza
„	9·30	z Krakowa przez Jarosław, Orłowa, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl
pospiesz.	9·43	z Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Podwysokiego, na dworzec Podzamcze.
„	9·50	z Ickan, Husiatyna, Kozowy
„	10·00	z Podwołoczysk, Kopyczyniec, Podwysokiego na dworzec główny
osobowy	10·20	ze Skolego (tylko od 1. maja do 30. września wł.) ze Stryja Chyrowa
„	12·10	z Ławocznego (Pesztu) Stryja, Kałusza

Pociąg odchodzi ze Lwowa:

Pociąg	godzina	
pospiesz.	6·00	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca głównego
„	6·10	do Ickan, Kozowy, Suczawy
„	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Podwysokiego z dworca Podzamcze
osobowy	6·45	do Ickan, Husiatyna, Suczawy
pospiesz.	8·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·55	do Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Mezö Laborcz, (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Stróż przez Przemyśl i przez Tarnów
„	9·20	do Skolego, Hrebenowa od 10. lipca do 31. sierpnia wł. Kałusza, Chyrowa
„	9·25	do Sokala, Rawy ruskiej, Bełzca, Jarosławia
„	9·40	do Janowa
„	10·05	do Podwołoczysk i Brodów z dworca głównego, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·27	do Podwołoczysk i Brodów z dworca Podzamcze, Kopyczyńce, Husiatyna, Podwysokiego
„	10·45	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Kozowy, Sopowa, Seretu
„	1·04	do Janowa od 15 czerw. do 31. sierp. wł. tylko w niedziele i święta
pospiesz.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) i Brodów z dworca głównego
„	2·08	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów z dworca Podzamcze
osobowy	2·31	do Brzuchowic tylko od — do — włącznie co niedzieli i święta
pospiesz.	2·40	do Czerniowiec, Kałusza, Husiatyna, Körösmezo, Seretu, Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu)
„	2·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła, przez Rzeszów, Chabówki (przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Skolego tylko od 1. maja do 30. września włącznie z Stryja
„	3·15	do Janowa od 1 maja do 14 czerw. wł. i od 1. wrześ. 30. września włącznie codziennie od 15. czerw. do 31. sierp. wł. tylko w dnie powszednie
„	3·27	do Brzuchowic tylko od — do — wł.
„	3·40	do Zimnej wody tylko od — do wł.
„	4·40	do Jarosławia
Noc		
osobowy	4·40	do Krakowa (Wiednia) Chyrowa, Sambora, Rozwadowa i Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Rawy ruskiej przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów
„	5·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa
„	6·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Mezö-Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15. czerwca do 15. września włącznie
„	7·05	do Sokala, Rawy ruskiej
„	7·25	do Tarnopola z dworca głównego
„	7·30	do Ławocznego, (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
„	7·47	do Tarnopola z dworca Podzamcze
„	7·48	do Janowa tylko od 1. paźdz. do 30. kwietnia wł.
„	8·50	do Janowa od 1. maja do 30. września wł.
„	10·30	do Ickan (Jass, Gałacza, Bukaresztu) Husiatyno, Kałusza, Nowosielic, Suczawy
pospiesz.	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Berlina) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (przez Przemyśl) Jasła, Chabówki, Orłowa (przez Rzeszów) Chabówki, Orłowa (przez Tarnów) Rozwadowa
osobowy	11·00	do Podwołoczysk i Brodów, Kopyczyńca, Husiatyna z dworca głównego
„	11·27	ten sam z dworca Podzamcze

UWAGA: Czas średnio-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie średnio-europejskim = 12 godzinie 36 minut czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·10 wieczór do 5·59 rano odznaczone są podkreśleniem liczb minutowych i objęte są **tłustemi** *ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ul. Trzeciego Maja w Hotelu Imperial, udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.